

ŚWIĘTO MAJOWE symbolem siły i radości LUDZI PRACY

Uroczysty koncert w hali „Wisła” • Przemówienie
JÓZEFA KLASY • Występ „Słaska”

(Inf. wł.) Blisko 4 tys. osób wypełniło wczoraj halę GTS „Wisła” podczas uroczystego koncertu pierwszomajowego. Obecni byli weterani ruchu robotniczego, przedstawiciele wszystkich załóg Krakowa i województwa krakowskiego, ludzie, którym państwo ludowe zawdzięcza swą siłę, dalszy rozwój, perspektywę dostatejnego życia całego narodu. Ziemia krakowska ma szczególne powody, aby właśnie tegoroczne święto obchodzić uroczysto i radośnie. Szereg nowych obiektów przemysłowych uruchomiono zgodnie z planem, wiele zakładów ruszyło wcześniej, niż przewidywały to zamierzenia gospodarcze. Wzrósł poziom wielu orac kulturalnych, zarówno placówek zawodowych, jak i amatorskich. Polityka partii i rządu zmierzająca do lepszego bytu ludzi pracy napotkała wśród nas krakowiaków i górali konkretny odzew, wyrażający się solidniejszą pracą.

Uroczystość rozpoczął Mazurek Dąbrowski. Przemówienie I sekretarza KW PZPR, posła na Sejm PRL Józefa Klasy poświęcone było tym właśnie sprawom dnia codziennego i naszej światecznej uzasadnionej radości. (Tekst wystąpienia drukujemy na str. 2).

Międzynarodówka kończy pierwszą część uroczystego spotkania.

Ludziom wielkiego czynu podjętego w ramach akcji 20 miliardów dedykował swój wczorajszy występ Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Słaska”. W tym bezbłędnie przygotowanym programie zawarte były również znaczenia głębsze, symboliczne nieledwie.

Oto „Słaska” boryczy swą nazwę od dzielny tak długo dawionej przez obcą przemoc, przynosiła prastaremu i nowonuktemu Krakowowi najpiękniejsze polskie pieśni i tańce. Wystarczy przecieć przeżycia, aby zobaczyć, że to jest właśnie ta praca.

(DOKONCZENIE NA STR. 2)



Podczas wczorajszego uroczystego koncertu 1-majowego w Krakowie ośmiłwidownię swym występem nasz reprezentacyjny zespół pieśni i tańca „Słaska”.
Fot. OTTO LINK

Elektro- niczne GŁO- WY

BRUNON RAJCA

NIE! Nie napiszę tego reportażu. To dla mnie — niestety — ciągle abstrakcyjny temat. Łączę już trzy gozdziny po Krakowskich Zakładach Elektronicznych „Tel-pod” i nie mogę tego wszystkiego zgłębić.

Informacje Inż. Zbigniewa SŁOMSKIEGO — naczelnego dyrektora tej nowoczesnej fabryki — przyjmuję jako rzeczy nie podlegające dyskusji. Nie wstydę się nawet swego ignorancja: zazdroścę jedynie ludziom żyjącym w tajemniczym dla mnie labiryncie elektroniki.

MATEMATYKA i fizyka — elektronika — objawiają mi się nagle na małym, prostokątnym obrazku. Ma on konkretne wymiary: 5x3 centymetry. Niemal idealnie płaska powierzchnia, tu i ówdzie pokręcona jakby olejną farbą. Liczne, kolorowe punkty i punkelki, kręte linie i wyróżniające się kwadraty. Mniejsze i większe. Nie wiem czy wpatruję się w miniaturowy współczesny sztuczny, czy może w szkło jakiegoś nowoczesnego osiedla?

Ta mała płytka to „mikro-układ grubowarstwowy”. Mieści się w nim piętnaście opraników (które tutaj nazywają rezystorami) i trzy kondensatory. „Nasza praca ma dużo z hazardu” — powiada Inż. Zbigniew Słomski, z hazardu, w którym nie wolno jednak przerywać. Może to rzeczywiście hazard, skoro ten czarny znaczek to akurat — rezystor, a ten szlity — to kondensator. Tradycyjnie, szkolne pojęcia i określenia — tu w tych malowanych, a raczej drukowanych płytkach — tracą nagłe swój sens.

MŁODY, dwudziestopięcioletni inżynier Jerzy SŁABY — wychowanek profesorów Bronisława PILAWSKIEGO i Jerzego BROMIRSKIEGO z Politechniki Wrocławskiej — pokazuje mi właśnie wzmacniacz małej częstotliwości o mocy 2 watów. I natychmiast, z dumą w głosie podaje wymiary: — „Niech pan zanotuje — 20x50x5 milimetrów. Nieoczekiwanie sięga po leżący na stole adapter „Telefonika” — mister hi 8”, i przelicza, porównuje ten wzmacniacz małej częstotliwości: 120x65x15 milimetrów. „Nasza ma moc pięćdziesiąt razy większą. Tutaj wykorzystano jeszcze konwencjonalne elementy. Ich montaż jest bardziej pracochłonny niż w przypadku układów grubowarstwowych. I rzecz ważna — nasz nie zawodzi w eksploatacji!”

TO WŁAŚNIE tacy inżynierowie — elektronicy wiedzy zdobyta w katedrach wybitnych i cenionych wykładowców wnoszą w mury swojej nowoczesnej fabryki. Nieposkornij, uparci, odważni.

Kiedyś przeczytałem takie zdanie w książce znanego francuskiego publicysty i pisarza J. Servan — Schrebera, którego „Wyzwanie amerykańskie” skłóciło polityków i ekonomistów, przemysłowców i parlamentarzystów: „w wojnie przemysłowej batalia decydująca jest batalia o elektroniczne maszyny”, a „bitwa o przelotność, to bitwa przede wszystkim o rachunek”.

(DOKONCZENIE NA STR. 5)

MAGAZYN

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

SOBOTA
NIEDZIELA

29, 30. IV. 1972 R.
NR 101 (7516)

ROK XXIV
CENA 1 ZŁ

Nakład 358.270

GAZETA

Krakowska

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

W pierwszych 4 miesiącach br.

Szybki wzrost produkcji i obrotów

Gospodarka w ocenie Rady Ministrów

WARSZAWA (PAP)

Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 28 kwietnia br. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów z udziałem przewodniczących prezydium WRN.

Na posiedzeniu I zastępca przewodniczącego Komisji Planowania — Józef Pińkowski przedstawił wyniki pracy gospodarki w I kwartale i szacunkowo — w kwietniu br. w dyskusji zabrał głos 14 ministrów i przewodniczących prezydium WRN. Przedstawili oni w szczególności aktualny stan produkcji rolnej, zapotrzebowanie rynku w II kwartale br. oraz dotychczasowy przebieg wykonania tegorocznego planu inwestycji.

Z analizy wynika, że gospodarka dobrze wystartowała do realizacji tegorocznych zadań. Stwarza to warunki sprzyjające nie tylko wykonaniu, ale i przekroczeniu planu 1972 r. Sytuację w I kwartale i w kwietniu br. cechowały: szybki wzrost produkcji i obrotów we wszystkich dziedzinach przemysłu utrzymujące się pomyślne tendencje w rolnictwie, dalsze utrwalenie globalnej równowagi rynkowej, pomimo wysokiego wzrostu zatrudnienia, funduszu płac i przeciętnej płacy. Załogi zakładów pracy, w odpowiedzi na apel Sekretariatu KC PZPR i Prezydium Rządu, zadeklarowały dotychczas dodatkową, ponadplanową produkcję wartości 22,5 mld zł w przemysle i 2 mld zł w rolnictwie.

At w pracy niektórych pionów gospodarki występują nadal różne niedociągnięcia i braki. Tym właśnie zagadnieniom Rada Ministrów poświęciła szczególną uwagę.

Rada Ministrów poleciła resortom gospodarczym dokonanie w najbliższych tygodniach analizy kształtowania się proporcji ekonomicznych w przemyśle, w szczególności zaś stanu zatrudnienia i udziału wydajności pracy w przyroście produkcji. Zobowiązano ministrów do przestrzegania dyscypliny finansowej i prawidłowości wypłat z funduszu płac. Podjęto szereg operatywnych decyzji, zmierzających do usprawnienia działalności na różnych odcinkach frontu inwestycyjnego, a m. in. zapewnienia terminowych dostaw maszyn i urządzeń.

W kolejnym punkcie obrad Rada Ministrów wysłuchała informacji o załatwianiu skarg i wniosków obywateli przez resorty i prezidia rad narodowych.



przodkowie dzisiejszych pastery alpejskich mieli swoje powody mówiąc o „wynaganiu”.

Gmina zajmuje powierzchnię około 28 tys. ha i jest obszarem największą gminą Szwajcarii: obejmuje 11 wiosek. Ale tylko 30 procent tej powierzchni jest użytkowane rolniczo. Pozostałe tereny — to łądowce i skaliste zbocza. Gleby są piaszczysto-pyliste, ubogie w potas i fosfor. Zasobność gleb maleje wraz z wysokością — stwierdziłem też, że każde wzniesienie terenu o 250 m daje obniżkę plonu o 10 proc. Bardzo niekorzystny rozkład opadów: większość przypada na zimę. Śnieg, który pojawia się już w połowie października, utrzymuje się czasem do końca maja a nawet do połowy czerwca. Średnia temperatura lata: 16 stopni.

— Dobrze, ale czy warto?

— Tereny górskie zajmują dwie trzecie Szwajcarii. Problem zagospodarowania łąk alpejskich już od 80 lat jest przedmiotem badań naukowych. Ostatnio zajęła się nim grupa FAO. Badania wykazały, że górskie pastwiska odpowiednio zagospodarowane przynoszą wysokie plony i mogą konkurować z terenami nizinnymi. A zresztą rolnictwo musi wykorzystywać wszelkie rezerwy, bo liczba ludności rośnie, a roczne ubytki ziemi na rzecz budowy dróg, przemysłu itp. sięgają w Szwajcarii ok. 2 tys. ha. Śród wielu argumentów za, przytoczę jeszcze jeden, niebagatelny: rozwój rolnictwa w górach, to warunek rozwoju turystyki. Jedno bez drugiego egzystować nie może. Opuszczenie gospodarstw powoduje zdżyczenie terenów, a co w konsekwencji — niemiędo przewidzieć.

— Istotnie, wizja węzłówek w chaszczach oraz pożarów i lawin na nie kosztownych łąkach, jest sugestywna. Co więc zrobiono, aby temu zapobiec?

— Już od dziesięciu lat trwa w Szwajcarii mozolna praca nad usunięciem dysproporcji postępu rolniczego na nizinach i w górach. Przystąpiono do kompleksowej przebudowy gospodarki górskiej. Szczególnie ważne jest naukowe opracowanie tej sprawy i zorganizowanie odpowiedniej służby doradczej. Państwo zapewniło pomoc finansową w postaci subwencji na komasację i wyposażenie techniczne. Zorganizowaliśmy parę gospodarstw pilotowych. M. in. w Kantonie Valais powstało nowoczesne pastwisko alpejskie Frid na wysokości ok. 2 tys. metrów...

(DOKONCZENIE NA STR. 6)

PATRZĄC W DOLINĘ BAGNES...

EWA
OWSIANY

KORRESPONDENCJA ZE SZWAJCARII

Comune de Bagnes — mówi dr Jan Caputa — to znaczy Gmina Zesłania. Bagnar — zesłaniec, banita. Jednym słowem: jesteście w kryminale.

— Panie doktorze, jakie tam zesłanie, do licha? Alpy jak malowane, potok Drance de Bagnes płynie sobie aż pod Martigny, gdzie spotyka się z Rodanem, na stokach leżących w słońcu kurort Verbier, latem łąki wyciela złoty jaskier...

(siedziba dyrekcji w Lozanie).
Jest dużej miary autorytetem w dziedzinie gospodarki pastwiskowej na terenach górskich i z tego tytułu piastuje wiele odpowiedzialnych funkcji. Jest m. in. sekretarzem Związku Łąkarskiego w Szwajcarii Zachodniej, kieruje grupą studiów górskich użytkowników zielonych FAO powołaną na europejskim kongresie łąkarskim w roku 1962. Do grupy tej należy dziewięć krajów: Polska, Czechosłowacja, Rumunia, Jugosławia, Francja, Szwajcaria, Włochy, Austria, NRF. Aktualnie dr Caputa z ramienia owej grupy interesuje się zagospodarowaniem jugosłowiańskich terenów pastwiskowych nad rzeką Sawą koło Zagrzebia i w Banaluca, znieszczonego trzęsieniem ziemi. Nasz rozmówca jest także ekspertem Światowej Organizacji Meteorologicznej.

Przyznacie, taka mnogość funkcji może onieśmielać. Ponieważ jednak dr Caputa jest człowiekiem ogromnie bezpośrednim i pełnym humoru, a ponadto — o czym nie zapominał — „chłopakiem od Ziwa” — rozmowa toczy się wcale jak przystało na Polaków, którzy spotkali się w tak niecodziennych okolicznościach i mają sporo do pogadania. Obmówiwszy Kraków, Jaworń i pół WSR, wracamy do tematu.

— A więc powiada Pan, że

Czy już Pani wie, czemu zesłanie? A teraz weźmy ludzi. Gospodaruje tu 550 właścicieli pastwisk. Każdy na dwóch hektarach. To absurd. Kumulować inaczej jak poprzez spółdzielczość, nie można. Grubo za dużo gospodarstw. Za mało rolników młodych, wszystko emigruje. Przeciwnie — 60 lat. A jednak na pytanie ankiet: czy należy zachować rolnictwo — odpowiedzieli niemal wszyscy: tak.

W Polsce, dla ludzi szanujących się — chwalenie jest zajęciem ryzykownym. Mimo to słucham i czytam codziennie setki pochwał; inicjatyw, gospodarczości i zaangażowania. Powstaje pytanie: czy chwalenie jest fałszywym, czy też może chwałę uprawiają ludzie nie szanujący siebie i innych?

To pytanie prowadzi do nikąd. Założenie bowiem jest fałszywe: chwalenie — na prosty rozum — nie jest w Polsce zajęciem ryzykownym. Tak być powinno, według jakiejś takiej logiki. Tak ni. jest — i to jest paradoks możliwy do skonstruowania tylko u nas. Chwalenie jest bowiem, mimo wszystko, ryzykowne — jeśli zważyć reperkusje społeczne, jakie wywołuje u słuchaczy i czytelników. Ludzie, niezależnie od stanu faktycznego, reagują na taki optymizm sceptycznie albo wyrażnie niechętnie.

Wiedzą o tym choćby dziennikarze. I to jest ich ryzyko, związane z społeczną chwałą. W każdej chwili mogą być uznani za ludzi — nie szanujących swego nazwiska. To samo zresztą dotyczy wszelkiej maści dyskusjantów na zebraniach i całkiem robotycznych naradach. Stół przydłużony odnotowuje optymizm — sala w kulturach rozniesie na językach. Ot i stały dylemat ludzi uczciwych — i nieuczciwych także.



Zebroid — tak nazwano potomka sardyńskiego osiołka i afrykańskiej zebry. Podobieństwo do mamy ogranicza się tylko do... pasków na nogach!

MACIEJ SZUMOWSKI

MOIM ZDANIEM

Ciesz się powoli

Sprawa pozornie jest prosta — optymizm się zdevaluował. Tylko że taka dewaluacja jest stanem ciężkiej choroby społecznej. Nie do pomysłienia jest bowiem funkcjonowanie żywego organizmu bez satysfakcji — ściślej — bez agenta do sukcesu. Wystarczy przeczucie że rozwiązania w przyszłości naszych osobistych, indywidualnych spraw — aby ukonkretnić dosadnie taki stan ducha, który odrzuca okazję do szanowania samego siebie...

Nie tylko fakty społeczne mają swoją inercję, również stany świadomości powszechnej trwają znacznie dłużej, niż by można sądzić po zmieniającej się sytuacji obiektywnej. Zbyt często o tym zapominamy w naszej praktyce politycznej. Bywa tak, że ta świadomość powszechna wyprzedza w swoich aspiracjach konkretne dokonania polityczne. Bywa i tak, że po zmianie rzeczywistych procesów trzeba się liczyć ze starymi obyczajami i ogólnymi tak przecieć uzasadnionymi uprzedzeniami.

To wzajemne sprzężenie zwrotne jest jednym z najbardziej kłopotliwych mechanizmów społecznych. Tak jest i z optymizmem. Nie wystarczy na pewno dobre intencje. Nie wystarczy nawet niekwestionowane osiągnięcia o których wszyscy przecieć wiemy. Okazuje się, że w to wszystko trzeba jeszcze w kalkulować zle doświadczenia społeczne.

Tylko wtedy optymizm nie będzie przelotnym i pożądanym stanem ducha społecznego — ale pewną tradycją intelektualną, będzie postawą, która w sposób naturalny sprzyja mądrej pracy.

I chociaż uznaję nadmierny sceptycyzm społeczny na dłuższą metę za stan chorobliwy to jednak sądzę, że jest to — mimo wszystko — szansa na uzdrowienie. Tego typu choroby społeczne, jeśli je leczymy mądrze i opruntownie, są w sposób paradoksalny podstawą dobrego zdrowia.

Oświadczenie Prezydium OKP w sprawie Wietnamu

WARSZAWA (PAP) — W związku z rokiem wydzierżawienia Wietnamu Prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju przyjęło oświadczenie, w którym — w imieniu społeczeństwa naszego kraju — przekazuje bohaterom i obrońcom wietnamskim wyrazy braterskiej solidarności z jego nieugiętą walką o wolność i niepodległość.

Oświadczenie stwierdza, m. in., że kraj nasz wita gorąco sukcesy sił wyzwolczyńców, wyraża podziw i szacunek dla męstwa i hartu ducha ludności południowowietnamskiej. Oświadczenie wyraża jednocześnie zdecydowaną protest przeciw wznowieniu barbarzyńskich bombardowań terytorium DRW.

Z kraju i ze świata

A. Jelisiejew kończy wizytę w Polsce

(P) Radziecki kosmonauta A. Jelisiejew kończy wizytę w naszym kraju. W piątek, w przeddzień odjazdu do Moskwy kosmonauta odbył w Warszawie konferencję prasową z polskimi dziennikarzami.

Ambasador ChRL złożył listy uwierzytelniające

Przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński przyjął 28 bm. w Belwedrze ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego ChRL w Polsce Liu Szu-cinga, który złożył listy uwierzytelniające.

Rozmowy radziecko-egipskie

Na Kremlu rozpoczęły się w piątek rozmowy między Leonidem Breżniewem i Aleksiejem Kosyginem, a prezydentem Egiptu, Anwarem Sadatem.

KC KPZR, Prezydium Rady Najwyższej ZSRR i rząd radziecki wyjechały w Pałac Kremlowski przyjąć na cześć A. Sadata.

Walki w Wietnamie

Według wiadomości napływających z Wietnamu, siły wojskowe wkroczyły do miasta Dong Ha. W południowej części miasta toczą się ciężkie walki. W ciągu ostatnich 24 godzin lotnictwo amerykańskie dokonało najbardziej intensywnych nalotów na terytorium Wietnamu Północnego, rozpoczęła ofensywę sił wojskowych. Bombowce strategiczne „B-52” przeprowadziły 28 rajdów na terytorium zajęte przez siły patriotów.

Krwawe żniwo 2-tygodniowej wojny

W parlamencie indyjskim przedstawiony został raport dotyczący strat poniesionych podczas 2-tygodniowej wojny z Pakistanem w grudniu ub. r. Zginęło 3,241 wojskowych indyjskich, 3,861 oficerów i żołnierzy zostało rannych, 302 zaginęło, a 504 wzięto do niewoli. Indie wzięły do niewoli 91,498 jeńców pakistańskich. Straty pakistańskie: w Pakistanie Zach. zginęło ok. 3 tys. żołnierzy, a 8500 zostało rannych. W Pakistanie Wschodnim (Bengalia) zginęło 5,400 oficerów i żołnierzy pakistańskich, a 4,873 odniosło rany.

Krótko i ciekawie

SKARBY TUTENCHAMONA — POJAZD DO ZSRR — Katarski dziennik „Al-Ahram” poinformował że skarby egipskiego faraona Tutenchamona zostaną wystawione w Związku Radzieckim.

MNIEJ WODY W MORZU CZARNYM — Poziom wody w Morzu Czarnym u wybrzeży rumuńskich obniżył się 16 cm. Niezwykle to zjawisko tłumaczy się zmniejszeniem dopływu wody z upadających w morze rzek, ogólnym zmniejszeniem opadów do basenu Morza Czarnego i innymi klimatycznymi i hydrologicznymi zmianami.

Nowy dworzec w Poroninie

(Inf. w.) Linia kolejowa łącząca Kraków z Zakopanem doczeka się w najbliższych latach gruntownej modernizacji. Planowana jest też elektryfikacja „zeleniej drogi” do miejscowości turystycznych na Podhalu.

Wzrost w Poroninie odbyła się mila uroczystości przekazania podziemnym i kolejczatom nowego dworca wzniesionego w ciągu roku z 2 mln zł przez ekipy budownicze PKP z Nowego Sącza. Podróżni otrzymali przestronny hall i poczekalnię, a pracownicy dworca wygodne pomieszczenia. (str.)

Wstrząsająca zbrodnia

Milicja zatrzymała podejrzanego

(INF. WL.) W dniu 27 bm. w Krakowie-Czyżynach w pobliżu ul. Wężyka znaleziono zwłoki 26-letniej Barbary T. Zamordowana była pracownicą przemysłowej służby zdrowia zatrudnioną w Hucie im. Lenina. Najprawdopodobniej została zgwałcona. Krakowska milicja prowadzi intensywne śledztwo. Już po paru godzinach aresztowano podejrzanego w tej sprawie 26-letniego mężczyznę. Śledztwo trwa. (2)

Losy rządu Brandta ważą się nadal

Porażka koalicji SPD/FDP w głosowaniu nad budżetem urzędu kanclerskiego

BONN (PAP) — Nadal utrzymuje się niepewność co do dalszych losów rządu koalicyjnego socjaldemokratów i wolnych demokratów. Rząd federalny poniósł w piątek porażkę w drugim głosowaniu nad budżetem federalnego urzędu kanclerskiego. Budżet został odrzucony, ponieważ nie uzyskał wymaganej większości głosów. Za i przeciwko projektowi budżetu padła jednakowa liczba głosów — po 247. Była to pierwsza porażka w głosowaniu, jaką poniósł w Bundestagu rząd SPD/FDP.

Skutki tej porażki nie są takie, by nie można ich naprawić. Budżet urzędu kanclerskiego w zmniejszonej formie ma być przedstawiony w parlamencie i poddany pod głosowanie w trzecim czytaniu w formie wniosku. Gdyby wówczas również nie uzyskał większości, można by uchwalić cały budżet, wyliczając te pozycje zamykające się sumą 285,9 mln marek. Na podstawie artykułów 11 i 112 konstytucji, kanclerz mógłby w dalszym ciągu otrzymać środki niezbędne do wykonania urzędu, dopóki jego budżet nie uzyskałby większości w parlamencie. Odrzucenie budżetu urzędu kanclerskiego wywołało niepewność co do dalszego toku obrad. Wszystkie trzy frakcje zebrały się następnie na posiedzeniu nadzwyczajnym. Wreszcie, na mocy uchwały Konwentu Senio-

T. Hołuj — laureatem Nagrody Literackiej CRZZ

28 bm. w CRZZ odbyło się uroczyste wręczenie Nagrody Literackiej CRZZ — Tadeuszowi Hołujowi. Nagrodę przyznano za książkę pt. „Róża i plonacy las” (Wyd. Literackie Kraków).

Na zdjęciu podczas uroczystości wręczenia nagrody. Na pierwszym planie T. Hołuj (z prawej) i W. Kruczek. CAF — telefon

Minister rolnictwa wśród aktywno krakowskiego

(Inf. w.) Wczoraj w KW PZPR odbyło się spotkanie aktywno rolnego województwa z wiceministrem rolnictwa Mieczysławem Bolekim, który mówił na temat aktualnych problemów polityki rolnej i zadań bieżących i-latk w tym zakresie. Szczególną uwagę należało poświęcić hodowli. Państwo w dalszym ciągu przychodzić będzie z pomocą tym rolnikom, którzy produkować będą lepij i więcej. Zwiększy się ilość materiałów budowlanych na potrzeby wsi.

Spotkanie przewodniczył sekretarz KW Marian Smuga. (ep)

Sesje rad narodowych

WOJEWÓDZTWA...

Wczoraj na sesjach WRN oraz Rady Narodowej m. Krakowa analizowano wykonanie planu gospodarczego i budżetu w 1971 r. Zarówno w województwie, jak i w Krakowie nastąpiła dalsza poprawa warunków socjalno-bytowych ludności oraz postęp rozwoju gospodarki.

(Inf. w.) Wczorajsze posiedzenie plenarne Wojewódzkiej Rady Narodowej rozpatrzyło sprawozdanie Prezydium z wykonania planu gospodarczego w 1971 r., budżetu, realizacji postulatów i wniosków, uchwał, uchwaleń dodatkowych kredytów z nadwyżki jednostkowego budżetu województwa.

Też 1971 przyniósł dalszy wzrost gospodarczy województwa i poprawę warunków bytowych ludności. Przemysł uproszczony osiągnął wzrost wartości produkcji globalnej o 6,6 proc. w stosunku do roku 1970, województwo znalazło się w czołowej grupie okręgów przemysłowych, wartość jego produkcji wyniosła 5,7 proc. produktu całego kraju. Ponad 10 proc. wzrosł w 1971 r. skup zwyczajny reżyn. Zatrudnienie w gospodarce uproszczonej wzrosło o około 20 tys. osób.

Zbyt mała jednak zwracano uwagę w przedsiębiorstwach na utrzymanie prawidłowych relacji między wielkością planowanych zadań i środkami przeznaczonymi do ich wykonania.

(Inf. w.) Dwa problemem — ocenianymi w ocenie zadań budżetowych i gospodarczych oraz realizacji postulatów i wniosków wybranych — poświęcona była wczorajsza sesja RN m. Krakowa.

Rok 1971 był korzystny dla krakowskiej gospodarki. Przybyło miastu szereg nowych obiektów, podniosła się stopa życiowa jego mieszkańców. Niemniej w wielu dziedzinach pozostało jeszcze sporo do zrobienia.

Sytuacja rynkowa — była korzystniejsza niż w 1970. Nastąpił znaczny wzrost sprzedaży mięsa i znaczący wzrost młynski, sprzedano więcej wyrobów przemysłowych. Mimo to okresowo występowały braki mięsa, nie było pełnego wyboru mięsa i przetworów mięsnych, brakowało konfekcji, obuwia.

Komunikacja miejska — poprawie zagwarantować może jedynie dostawa większych ilości tabaku oraz rozbudowa i modernizacja dróg.

OBCHODY MAJOWEGO ŚWIĘTA

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

rześć tytułów utworów tanecznych, wokalnych, by usnąć w nich coś więcej, niż tylko piękną rozrywkę artystyczną. Sławię pieśń, śpiewała z kujawiakiem, oberkiem. Krakowiak nowosudecki i potężna „Suta krakowska” Stanisława Hadyny, wizerunek — pieśń narodowe krzepła nas w walce o wolność, chłopskie rzęsowskie przysłówki zachowujące swą starożytność, żywcie przypiewki i tańce góralskie, styczne tańce podhalańskie — wszystko to jeszcze raz uprzytomniło nam jak piękne kwiaty kwitną na naszej ziemi ojczystej, jak narod ożywczy tworzą niełatwy jego przodającej sily — robotników, zdolny jest do takich właśnie twórczych działań.

Nasze sprawozdanie musi odbiec tutaj od codziennych schematów — poczucie sily i siusznosci wynikają przecież ze znajomości tego, co możemy zrobić wspólną pracą. „Śląsk” uczynił pracę, wysiłek ludzki tręcia swych poczynań artystycznych. Podziwiałem ten świetny zespół narody całego świata, o ilez goręcej witamy go na ojczystej ziemi, w Krakowie, który symbolizuje najtrwalszy związek między dawnymi i nowymi laty. (O.L.G. JEDRZ.)

Blado-czerwone i czerwone standardy, transparenty i plakaty — wszystkie miasta i wsie województwa krakowskiego przybrały odświętny wygląd. W zakładach pracy, uczelniach, szkołach odbywały się uroczyste koncerty i akademie i-majowych.

Krakowską halę „Korony” wypełniła roztańczona

Przemówienie Józefa Klasy

wyłoszone na uroczystym koncercie 1-majowym w Krakowie

Pozwólcie, że z okazji 1. Maja, międzynarodowego Świeta Pracy, przypomnę, że przez całe wieki praca była uważana za prze-kleństwo losu, próżnowanie za przywilej szlachetnie urodzonych. Źródłem takiego rozumienia życia i stosunków międzyлюдzkich była niemożność korzystania przez ciężko pracujących z owoców swego trudu. Od najdawniejszych czasów ludzie skazani na pracę dla innych buntowali się przeciw swemu losowi. Etylo to jednak akty rozpacz, a cel walki nie był jasny do końca.

Dopiero Marks i Engels ukazali, że to nie praca degraduje człowieka, ale stosunki społeczne, które powodują, że ktoś inny przywłaszcza sobie owoce tej pracy. Zrywali rozpaczliwie buntu zaczęły się przekształcać w ruch rewolucyjny, którego celem była zmiana stosunków społecznych.

Tak narodziło się przed wieloma laty nasze robotnicze święto. Nie było to jednak zwykłe święto. Zamiast na majówkę wychodziło się na ulice pod pałki, szable i kule policyjne. Pamiętają te krwawe majówki starzy robotnicy dawnego „Semperit” i „Zielonowieckiego”. Pamiętają je robotnicy Chorzowa, Tarnowa i innych przemysłowych ośrodków naszego regionu.

Trzeba, aby pamiętali o tym ci, którzy urodzili się już w Ludowej Polsce, dla których pierwszy maj jest od dziecka świętem radości.

DRODZY TOWARZYSZE!

Kiedy odbudujecie się zburzony dom, kiedy trzeba go urządzić od nowa, nikt nie pyta o wygodę, je to co jest, i nie skarży się na warunki pracy. Tak było u nas w latach odbudowy i farsowej industrializacji. Klasa robotnicza, mieszczańska wsi, wszyscy ludzie pracy, w warunkach trudnych, pracowali z całą ofiarnością w bardzo trydnych warunkach, często o chłodzie i głodzie. Przystędz jednak czas, że trzeba pracować nie tylko ofiarnie, ale i mądrze, czas, kiedy możemy korzystać szerzej z owoców tej pracy.

Rozumiemy dziś dobrze, że na zadowolenie i dobrobyt ogółu muszą składać satysfakcje jednostki. Nie można przeciwstawiać interesu społecznego jednostce, nie można budować socjalizmu ponad społeczeństwem. Wygodnie, wygodnie, lepiej wypoczywać, pełniej korzystać z dóbr kultury i cywilizacji, poznać świat — to przecież bardzo ludzkie potrzeby — potrzebę społeczeństwa budującego socjalizm.

Ta myśl stanowi fundament uchwały VI Zjazdu, uchwały, która jest przetłumaczeniem generalnych idei budowy socjalizmu na język gospodarczy, społeczny i polityczny problemów, jakie ma do rozwiązania nasz naród.

Dlatego właśnie program Zjazdu jest tak powszechnie akceptowany przez społeczeństwo. Tego poparcia nie wolno nam zmarnować, a stopień odpowiedzialności każdego jest proporcjonalny do zakresu obowiązków, uprawnień i władzy jaką posiada.

Musimy jasno zdawać sobie sprawę, że po uchwale programu, dzieło zjawdowe weszło w fazę najtrudniejszą. Historia ongi bowiem VI Zjazd nie na podstawie tego, jaki program na nim uchwalono, ale jak program ten został zrealizowany. A chcemy ten program nie tylko zrealizować, ale zrobić więcej, aby szybciej osiągnąć założone cele ekonomiczne, socjalne i kulturalne.

Klasa robotnicza, ludzie nauki, chłop, inteligencja pracująca odpowiadają na wyzwania, czynem, aby obliczenie nie zostały tylko słowami. Ktoż zaprzeczy, że na przestrzeń 15 miesięcy dokonaliśmy wielkiego kroku na rzecz zaspokojenia ludzkich potrzeb. Z pewnością jest to krok jeszcze nie na miarę marzeń i możliwości, lecz stanowi wyraźne przyspieszenie nie notowane w ciągu ostatnich lat, poprawy warunków życia społeczeństwa.

Przeżyliśmy się do tego między innymi odpowiedzi klasy robotniczej na apel partii o zwiększenie efektywności produkcji. W naszym regionie dodatkowe zobowiązania przekroczyły wartość 2,5 miliarda złotych.

Pozwólcie Szanowni Towarzysze, że w tych uroczystych okolicznościach, w przeddzień naszego robotniczego święta w imieniu władz partyjnych złożę gorące podziękowania wszystkim ludziom pracy ziemi krakowskiej za to, co już zrobili dla walenia w życie uchwały VI Zjazdu i przekroczenia tegorocznych planowych zadań.

A. Kowalczyk — sekretarz KM PZPR w Jaworznie

zimirz Barwacz w imieniu Egzekutywy KW przedstawił rekomendację dla Andrzeja Kowalczyka, proponując go na I sekretarza KM PZPR w Jaworznie. Plenum jedno-głośnie zaakceptowało to kandydaturę. W drugim punkcie obrad zastanawiano się nad prawidłowym wykonaniem inwestycji i planów budownictwa mieszkaniowego w bieżącej 5-lacie.

Tow. Andrzej Kowalczyk urodził się 30. VIII. 1933 r. w Gorzeniu Dolnym w pow. wadowickim. Jest z zawodu technikiem-górnikiem. Od 1948 do 1958 r. był działaczem ZMP. Do partii należał od 1953 r. w czasie szeregu odpowiedzialnych funkcji w oparciu partyjnym. M. in. był sekretarzem KM w Jaworznie. Ostatnio był z-q kier. Wydz. Ekonomicznego PZPR w Krakowie. Odznaczony m. in. Złotym Krzyżem Zasługi. (do)

na dwóch problemach: działalności Komitetu Fabrycznego w okresie ostatnich 15 miesięcy oraz powołania na I sekretarza KM PZPR w Jaworznie. Plenum jedno-głośnie zaakceptowało to kandydaturę. W drugim punkcie obrad zastanawiano się nad prawidłowym wykonaniem inwestycji i planów budownictwa mieszkaniowego w bieżącej 5-lacie.

Dyskutanie akcentując korzystne zmiany w partyjnym działaniu krytycznie ustosunkowali się do niektórych zagadnień, jak szkolenie partyjne czy przyimowanie kandydatów. W uchwale członkowie KF stwierdzili, że kierunki działania wynikające z wytycznych VIII Plenum KC i VI Zjazdu są realizowane zgodnie z daniem i potrzebami załogi.

W drugim punkcie oceniono stopień realizacji programu poprawy warunków socjalno-bytowych. Oceniając całokształt programu stwierdzono, że w podstawowej części został on zrealizowany. (d)

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Na matach w Katowicach

Dobra passa Polaków

(Obsł. w.) Pomyślnie dla naszych reprezentantów rozpoczęła się II część mistrzostw ME w Katowicach. W pierwszej serii walk w stylu klasycznym, w którym występuje 170 zawodników z 22 państw, J. Lipień, Supron i Skrzydlewski wygrali swoje pojedynki przez pokonanie na łopatkach przeciwników. Michalik pokonał na punkty wicemistrza świata Rymonę Stolicu a Stawowski uzyskał remis w walce z rutynowanym Nenadidem z Jugosławii. Szczepański stoczył pasjonujący, niezwykle zacięty pojedynek z obrońcą tytułu mistrzostwa Rymonem Borceanu, ulegając mu

Trudne pojedynki krakowskich II-ligowców

Zwycięzcy Ruchu w Krakowie

Po kilkutygodniowej przerwie piłkarze krakowskiej „Wisły” znów zaprezentują się przed widzami kibiców w ramach I ligi meczu z Szombierkami (niedziela godz. 11). Mecz zapowiada się atrakcyjnie, jako że obie drużyny wykazały w ostatnich spotkaniach ligowych dobrą formę. Szombierki bronią się przed degradacją z ligi i będą na pewno trudnym przeciwnikiem dla piłkarzy z Białej Gwiazdy. Liczymy na zwycięstwo wisłaków i rewanż za porażkę 1:3 w rundzie jesiennej. Przerzamy jednak przed lekceważeniem przeciwnika, który tydzień temu pokonał przecież chorzowski „Ruch”.

Krakowscy II-ligowcy grają na wyjazdowych pojedynkach: Hutnik ze Starem Starachowice, a Garbarnia z Górnikiem Wałbrzych. Natomiast Cracovia spotka się w

Do naszej redakcji napływają codziennie listy od miłośników sportów i kibiców. Chcemy, abyście wyrażali swoje opinie i uwagi. Termin ogłoszeń — przedłużony

W związku z obzrymym zainteresowaniem młodzieży tegorocznym Turniejem Drużyn Niezrzeszonych piłki nożnej w województwie krakowskim: GTS „Wisła” i redakcja „Gazety Krakowskiej”, postanowili przedłużyć termin przyjmowania zgłoszeń do 14 maja.

Zgłoszenia przyjmuje sekretariat GTS „Wisła”, ul. Reymonta 22 w godzinach 9-15. Tutaj można też otrzymać specjalne formularze uczestnictwa w turnieju.

Do naszej redakcji napływają codziennie listy od miłośników sportów i kibiców. Chcemy, abyście wyrażali swoje opinie i uwagi. Termin ogłoszeń — przedłużony

Reprezentacja Polski na WP

Wczoraj ustalony został skład polskiej reprezentacji na XXV Węsyg Pokoju Berlin — Praga — Warszawa.

Trener Andrzej Trochanowski powołał do drużyny następujących zawodników: Z. Czechowski, Z. Hauska, L. Kluja, Zb. Krzeszowski, Cz. Polowinski i R. Szurkowski. Rezerwowym zawodnikiem będzie S. Labocha.

Wczoraj ustalony został skład polskiej reprezentacji na XXV Węsyg Pokoju Berlin — Praga — Warszawa.

Trener Andrzej Trochanowski powołał do drużyny następujących zawodników: Z. Czechowski, Z. Hauska, L. Kluja, Zb. Krzeszowski, Cz. Polowinski i R. Szurkowski. Rezerwowym zawodnikiem będzie S. Labocha.

Wczoraj ustalony został skład polskiej reprezentacji na XXV Węsyg Pokoju Berlin — Praga — Warszawa.

Trener Andrzej Trochanowski powołał do drużyny następujących zawodników: Z. Czechowski, Z. Hauska, L. Kluja, Zb. Krzeszowski, Cz. Polowinski i R. Szurkowski. Rezerwowym zawodnikiem będzie S. Labocha.

Wczoraj ustalony został skład polskiej reprezentacji na XXV Węsyg Pokoju Berlin — Praga — Warszawa.

Trener Andrzej Trochanowski powołał do drużyny następujących zawodników: Z. Czechowski, Z. Hauska, L. Kluja, Zb. Krzeszowski, Cz. Polowinski i R. Szurkowski. Rezerwowym zawodnikiem będzie S. Labocha.

Wczoraj ustalony został skład polskiej reprezentacji na XXV Węsyg Pokoju Berlin — Praga — Warszawa.

Trener Andrzej Trochanowski powołał do drużyny następujących zawodników: Z. Czechowski, Z. Hauska, L. Kluja, Zb. Krzeszowski, Cz. Polowinski i R. Szurkowski. Rezerwowym zawodnikiem będzie S. Labocha.

Wczoraj ustalony został skład polskiej reprezentacji na XXV Węsyg Pokoju Berlin — Praga — Warszawa.

Trener Andrzej Trochanowski powołał do drużyny następujących zawodników: Z. Czechowski, Z. Hauska, L. Kluja, Zb. Krzeszowski, Cz. Polowinski i R. Szurkowski. Rezerwowym zawodnikiem będzie S. Labocha.

Wczoraj ustalony został skład polskiej reprezentacji na XXV Węsyg Pokoju Berlin — Praga — Warszawa.

TEKST: DOROTA TERAKOWSKA • ZDJĘCIA: OTTO LINK

NAJSTARSZY...



HENRYK DRUŻKOWSKI: 24 lata pracy w zawodzie hutnika, 16 lat w zawodzie wielkopiecowego mistrza, 4 lata na Wielkim Piecu nr 5. Zwiąg o „Technologiiem”, bo nikt tak jak on nie zna się na skomplikowanej technologii Piątego Pieca.

Dziwny jest społeczny status mistrza Henryka Druzkowskiego: z pochodzenia — chłop, z wykształcenia robotnik, lecz dzięki dużym ambicjom, pracowitości i wielkiemu talentowi mianowany mistrzem — i tym samym automatycznie wszedł w warstwę inteligentną. A przecież nadal czuje się robotnikiem. Rzekomy awans do warstwy inteligentnej jest mu obojętny. Nie jest mu jednak obojętne, że z tego powodu jego 17-letni syn, Zbyszek, przy egzaminach na wyższą uczelnię nie uzyska dodatkowych punktów za pochodzenie...

— Mało kto chce awansować w Hucie na mistrza — mówi. — Bo po pierwsze, finansowo zyskuje się na tym niewiele, bywa, że brzydziej zarobi. Po drugie, choć tata awansuje, dziecko traci te nieszczęsne punkty. Najstarszy, bo choć ma tylko 49 lat — jego podwładni w brygadzie są znacznie młodsi (średnia wieku Samych Swoich wynosi około 30 lat). Najstarszy — bo tylko on, mistrz Druzkowski, w zawodzie hutnika pracuje aż od 1948 roku — czyli okrągłe 24 lata.

Urodził się w małej wsi w brzeskim powiecie, a że i tu był najstarszym z rodzeństwa — młodszym ustąpił miejsca na gospodarce, a sam poszedł szukać pracy w przemyśle. Stał w robotniczym fachu odbył w śląskiej hucie „Florian”.

W 1954 roku został przeniesiony służbowo tutaj, do Nowej Huty. Młody Kombinat potrzebował fachowców — a Druzkowski już wtedy nim był. W 1956 r. — po ukończeniu 3-miesięcznych kursów hutniczych w ZSRR i kursu mistrzowskiego w HIL — mimo braku średniego wykształcenia technicznego, został mianowany mistrzem. W 1968 r. z Czwartego przeniesiono go na Piąty Wielki Piec.

A TEN PIĄTY jest nie tylko największy w Hucie — ale w całej Polsce: 2002 m sześć, objętości, czyli tyle co Pierwszy i Drugi Piec razem wzięte: na dobie potrafi teść dwa razy więcej surówki, niż zwykły Piec. Istny kolos — więc i praca jest tu trudna, choć niby bardziej automatyzowana. — Ale automatyka wymaga z kolei od człowieka nieustannej czujności, szybkiego refleksu i wiedzy. Stał też wziął się przydomek Druzkowskiego — „Technolog”.

Technolog, to określenie kojarzące się z wysoko wykwalifikowanym i wyszkolonym specjalistą. Druzkowski tymczasem nie ma przecież matury, nie dane było mu jej zrobić. Mimo to jest jednym z najbardziej cenionych mistrzów w całym wydziale — i specem od skomplikowanej technologii produkcji Piątego Wielkiego Pieca. Wiedzę na ogromną. Doszedł do niej wyłącznie własnym uporem i ambicjami.

— O — CHODZĘ za mistrzem Druzkowskim jak za panią matką. On idzie sprawdzić jak przebiega ładunek Pieca — ja za nim. On kontroluje funkcjonowanie kokosowych i spiekowych wag — ja drepczę mu po piętach.

Oni, garowi, chodzą w srebrzystej pościwiacie i blyszczą niby święci na obrazach. Od miesiąca noszą bowiem eksperymentalne, metalizowane ubiory, zamiast azbestowych. — Oby je nam zostawili po tym eksperymencie... — wzdycha Władek Solec. — Te z azbestu są ciężkie, twarde i nagrzewają się, aż dymią! A te cały czas są chłodne...

S PUST skończony! Za 1 godzinę i 45 minut będzie następny. Teraz mistrz Druzkowski idzie skontrolować szyb okołopiecowy — nieopodzielne królestwo tlenku węgla. Tu wolno iść tylko w masce przeciwgazowej i tylko we dwóch, nigdy w pojedynkę. Szyb to miejsce pracy Janka Głucha, który biega tu czasem i 10 razy w ciągu zmia-

wiedzialna, codzienna praca. Od sprawności jego oczu i szybkości wykrycia uszkodzenia — które w każdej chwili może tu się zdarzyć — zależy jakość i bezpieczeństwo pracy hutników tam, w dole, na hali spustowej. Zależy też jakość surówki.

N O T O JUŻ zna pani cały Piec — mówi mistrz, gdy siedzimy w powrotem w głównej sterowni. — Teraz pani rozumie, gdy powiem, że nikt na Piąty nie przychodzi od razu. Wszyscy garowi przyszli tu z innych Pieców, gdzie wcześniej oswojali się z robotą, żeby potem nasz kolos ich nie przestraszył. Było paru takich, kierowanych prosto z kadr tutaj, to uciekali po paru dniach. Nie mogli wytrzymać...

Tylko jeden, jedyny Tadek Fleszar przyszedł prosto z kadr na Piąty Piec i — co z dumą podkreśla mistrz — wytrzymał. Widać można mieć charakter. Pozostali też bronili się przed przeniesieniem na Piąty — a przecież zostali na nim do dziś. Duża to zasługa mistrza Druzkowskiego, który umie postępować z ludźmi i nikt, kto przyjdzie tu pracować, nie czuje się obco. To białe, lecz prawdziwe: tutaj wieje jest pracować, gdy można liczyć na zrozumienie i pomoc drugich, na życzliwość. O taka atmosfera nie zawsze jest łatwo w zakładzie pracy.

A choć Henryk Druzkowski stale powtarza: „Ja stary już jestem na ten Piec, tu powinien przysześć ktoś młodszy...” — sam w to nie wierzy i nie chciałby odejść.

A hala namiarowa — gdzie stoją wagi i środkiem której pędzą tasmai transportera, nadołowane koksem lub rudą — cała tonie w kurzu i pyłe. Grudki, choć tuta awansuje, dziecko traci te nieszczęsne punkty.

Godzina 15 minut 45. Za chwile będzie drugi na tej zmianie spust surówki. Pierwszy był o godz. 14.10. Idziemy do hali lejniczej. Widok hali w czasie spustu jest piękny i groźny. Z wnętrza Pieca potężna struga wypływa czerwono — złota surówka i mknie korytami. Hala, mimo swego ogromu, zabarwia się cała na czerwono i złoto.

NO TAK, WIDOK PIĘKNY. ESTETA MOŻE SOBIE Z DALEKA, Z BEZPIECZNEJ ODLEGŁOŚCI PODZIWIĄĆ GAMĘ KOLORÓW, GAROWI NIE MAJĄ CZASU NA ESTETYCZNE WRAŻENIA: FRANEK ZAJAC, TADEK SADOŁCHA, WŁADEK SOLEK, LUDWIK SITKO I INNI PODCHODZA DO TEJ ROZŻARZONEJ STRUGI NA ODLEGŁOŚCI 1,5 METRA — I PRACUJĄ.

— Tam panuje temperatura do 150 stopni — mówi mistrz.

— To przecież by nie wytrzymał — oponuje.

— Nie wytrzymują. Dlatego jest ich kilku. Jeden robi przez dwie, trzy minuty i ucieka, a przychodzi drugi...

Oni, garowi, chodzą w srebrzystej pościwiacie i blyszczą niby święci na obrazach. Od miesiąca noszą bowiem eksperymentalne, metalizowane ubiory, zamiast azbestowych. — Oby je nam zostawili po tym eksperymencie... — wzdycha Władek Solec. — Te z azbestu są ciężkie, twarde i nagrzewają się, aż dymią! A te cały czas są chłodne...

S PUST skończony! Za 1 godzinę i 45 minut będzie następny. Teraz mistrz Druzkowski idzie skontrolować szyb okołopiecowy — nieopodzielne królestwo tlenku węgla. Tu wolno iść tylko w masce przeciwgazowej i tylko we dwóch, nigdy w pojedynkę. Szyb to miejsce pracy Janka Głucha, który biega tu czasem i 10 razy w ciągu zmia-

Sami Swoi wierzą, że europejskie władze sportowe uznają nasz protest w sprawie Lubańskiego...

„Nie jestem komentatorem sportowym, tylko kibicem, więc chyba mam prawo do wypowiedzenia tego co naprawdę czuję, oglądając mecz Bulgaria — Polska w Starzej Zagorze. No cóż, nie będę odosobniony w swoim poglądzie, gdy stwierdzę, że według mnie sędzia wyraźnie faworyzował Bułgarów, co nie powinno mieć miejsca. Mimo to mam gorącą nadzieję, że europejskie władze sportowe uznają nasz protest i zezwolą Lubańskiemu grać w najbliższym meczu międzynarodowym. Wynik rewanżowego spotkania z Bułgarami? 3:0 — oczywiście dla nas!” — TADEK SKÓRA.

„Ja, proszę pani, tak zdenerwowałem się oglądając ten mecz, że nawet dziś nie chcę o tym mówić, bo mnie od razu krew zalewa! Wyznam szczerze, że choć nie zgadzam zbyt często do kieliszka — to zaraz po trans-

misji popędziłem do „Teatralnej” i wypłem sejkę. Trzęsło mnie ze złości! Oczywiście, uważam, że nasz protest zostanie uznany. Wynik rewanżu? Według mnie 3:0 dla nas, jako minimum!” — JANEK GŁUCH.

„Oglądaliśmy mecz wspólnie, z kolegą i szwagrem. Rany, jak żeśmy wrzeszczeli! Jeszcze do dziś czuję te nerwy, com wtedy stracił! Wierzę, że nasz protest odmieści skutek i Lubański zostanie zrehabilitowany. Przewiduję, że w meczu rewanżowym nalejemy Bułgarów co najmniej 3:0, o ile nie więcej!” — FRANEK OBRZUT.

Czytelnicy, dostając do ręki ten odcinek naszego serialu, dawno

Tadek Fleszar ma 25 lat, więc nie jest najmłodszy wiekiem w brygadzie — ale najmłodszy stażem. Jeszcze rok temu przykładnie pracował na roli w Woli Buchowskiej, hen, pod Przemysłem. Ale, że w Hucie pracował jego kuzyn z Woli, Józek Matyja, więc rodzina wydelegowała Tadeka do odwiedzenia kuzyna.

Przyjechał Tadek do Huty dokładnie 1 Maja ubiegłego roku, a tu kuzyn rzecze: „Może byś tak został ze mną?”. I Tadek został. Na drugi dzień poszli do kadr, gdzie spytano Tadeka, czy woli pracować na Martenach, czy Wielkich Piecach. Tadek nie wiedział wprawdzie co oznacza jedno lub drugie, ale obito mu się o uszy od jednego z Józkowych kolegów, że „na martenach fajnie nie jest!” — i wybrał Piece. Dopiero potem dowiedział się, że tym sposobem znalazł się na najciekawszym Wydziale Kombinatu.

Nie wiedział też, że gdy pojawił się na Piątym, w brygadzie mistrza Druzkowskiego — śledzili go podejrzliwie spojrzem: wytrzyma — czy ucieknie? — A co, czy ja jakie chuchro — pyta oburzony. — Do roboty nazywałem od matę, to co bym się miał Pieca bać?

SIEDZIMY W POKOJU! OGROMNEGO I NA OKO LUKSUSOWEGO HOTELU ROBOTNICZEGO NA WZGÓRZACH



„Nie lubię tych pojekiwań!” — wola Tadek Fleszar, gdy koleżdy zbyt długo jak na jego gust słuchają z magnetofonu muzyki beatowej — i włącza jedną ze swoich ulubionych 25 płyt z rzeszowskimi przyspiewkami...

...i NAJMŁODSZY

KRZESŁAWICKICH, NA OKO LUKSUSOWEGO — ALE CHŁOPCY MAJĄ SWOJE POWODY DO NARZEKANIA:

— Taaki duży i elegancki budynek, a gazu nie doprowadzili! Choć wszystkie bloki obok gaz mają! — złości się Józek Matyja, 23-letni robotnik z Aglomerowni kuzyn Tadeka. — I dali nam jedną kuchenkę elektryczną na całe piętro! Więc wszyscy, choć to surowo zakazane, gotujemy sobie herbatę grzałką w pokoju...

— Hotel nowy, a futryny okien już rozchwiewane i zimno do pokoi wchodzi — mówi 23-letni Janek Gondek, maszynista pomp na Wydziale Wodnym, który przyzwodował tutaj aż z wrocławskiej wsi.

— Jest jedna pralnia na całą klatkę schodową i trudno dostać do niej klucza. To samo suszarnie Sprzątaczkę trzymają tam swoje rzeczy, więc niechętnie tu klucze dają! — wola Staszek Grzebak, 22-letni goral, rodem z Ochotnicy, robotnik z Walowni. — Pierwszy w lasienkach, a suszymy ciuchy w pokoju, choć ściany od tego wilgotnieją!

— Kapiel w łazience to taka wlejek po wojskowym... — dorzuca

Tadek Fleszar — Rozbiera się człek, namydla i niby woda ciepła, ale jak trzeba się opłukać, to ni z tego ni z owego lodowata! Nie mogą tego uregulować?

ALE POKOJ, w którym siedzimy, bardzo ładny. No tak, lecz z hotelowego wyposażenia sa tu tylko łóżka, szafa i stół z krzesłami. Słomiane maty, obraz, lampki nocne — to wszystko chłopcy kupili sami. A przede wszystkim... 19 (słownie: dziewiętnaście) kwiatów w doniczkach, różnych rodzajów, poczynając od kaktusów, kończąc na prymulkach! To hobby Janka — tyle, że niezwykle zamłowno udzielił się kolegom, którzy z pasją i samozaparciem pieczołowicie pielęgnują ten „ogród botaniczny”.

— Ale w ogóle, to nie ma, jak kawalerski żywot — mówi radośnie Staszek — Forsa jest, puścić ją można, człowiek pójdzie sobie na dancinę z dziewczyną...

— Lecz hotelowe życie nie uczy mądrej gospodarki zarobkowym groszem... — wzdycha Tadek. — Pieniądże leją przez ręce...

TU WSZYSCY SA ZGODNI: przychodząc do Huty myśleli nie tylko o zarobku — ale i o oszczędzeniu. Ale okazało się, że za smak wielkomiejskiego życia trzeba płać. Mimo to Staszek udało się zaoszczędzić na PKO prawie 13 tysięcy złotych. Tadek i Janek mają książeczki mieszkaniowe, tylko Józek układał raptem 800 zł...

— ...bo na tej Aglomerowni jakieś pokichane grupy mamy i ciężko o awans — usprawiedliwia się On, choć najdłużej z całej czwórki pracuje w Hucie, zarabia najmniej.

Dorobili się kompletów ubrań modnych kolorowych golfów i sweterków — i to tych drogiej, z importu („Bo jak kupować, to już coś porządniejszego...” — z powagą wyjaśnia Józek).

— No to w zasadzie możecie się już żenić! — podpuszczam, ale zgodnym chórem protestują:

— Jeszcze nie teraz, a w ogóle to nie tutaj, w Hucie — oznajmia Staszek — Gdybyśmy się żenili, to chyba jednak na wsi, bo tam dziewczyny porządniejsze. Te tutaj są łatwe, tylko im zabawy w głowie...

Z kolei ja protestuję przeciw stosowaniu takich uproszczonych podziałów, ale oni patrzą na mnie sceptycznie z wyżyn swego kawalerskiego doświadczenia i pouczają:

— Tu, w Hucie, młodych chłopków zatrudniają, to każda dziewczyna ma po kilku adoratorów, więc w głowach im się poprzewracało.

— Staszek też wychwala beztrojski żywot! — ripostuje. — Ale mamy jeszcze inne, poważniejsze zainteresowania — oznajmiają z oburzeniem.

JAKIE? NO WIĘC, CO ZROZUMIAŁE W ICH WIEKU: młodzieżowa muzyka. Kupili sobie radio z adapterem, magnetofon, a Staszek skompletował już 150 płyt. W słuchaniu big-beatu — żala się — intensywnie przeszkadza im jednak Tadek, który na odmiane założył własną płytotecę, złożoną z... 25 długogrających płyt z rzeszowskimi przyspiewkami! Gdy oni słuchają pojekiwań „Czerwonych Gitar” — Tadek na pełny regulator włącza swoje płyty. (Notuje skrupulatnie, że jest to — obok hodowli kwiatów — już drugie nietypowe hobby: zbieranie płyt z folklorem. Janek jest natomiast filatelista. To hobby nie ma jednak zrozumienia u przyjaciół...

— ...swintuch, jak proszę się go o jaki ładny znaczek na list, to nigdy nie da! — burczą się.

KOLEJNE PRZYWYCZAJNIEM, TEŻ TU, W HUCIE NABYTE — to systematyczna lektura gazet. Książek mało czytają i najchętniej podróżniczo. Lubia kino i teatr-widz. Oczywiście, interesują się sportem. A wieczorem, gdy skończą się już pogaduszki o życiu (czyli praktycznie o tych dziewczynach, w których widzą więcej wad, niż zalet) zaczynają sobie politykować. Polityka międzyrodnowa interesuje ich mniej — ale to co dzieje się w kraju żywo ich obchodzi.

Pochodzą jednak ze wsi i cenią sobie przede wszystkim konkrety. Zgodnie z wiejskim porzekadłem: „Lepszy wróbel w garści...”.

Gada się, że będzie lepiej. My uważamy, że mniej liczy się to co się gada, tylko to co już jest zrobione — twarde oznajmia Staszek — Ja tam przemówień słucham, nie powiem, ale dopóki nie ujrzę, że robi się to, co obiecano w przemówieniu, to nie wierzę!

— Ale policzyć już co nieco można — dorzuca Janek — Na przykład mieszkaniowa. Gierek powiedział: „Stanie druga Polska” — no i buduje się szybko.

— Rolnikom zmienili na lepsze — uzupełnia Tadek — I ludzie tam będą teraz zdrowsi, bo mają darmową opiekę lekarską.

PRZYGLĄDAM IM SIĘ: wszyscy w czwórce strojem, zachowaniem, mowa — upodobnili się do setek młodych chłopców, „szlifujących” miejskie bruki starego Krakowa i Nowej Huty. Ale dobrze pamiętają — i chcą pamiętać — skąd przyszli! Zarazem przybycie do miasta powiększyło ich aspiracje. Przewatkowa myśleli tylko o zarobku, dziś już trzech z nich przemysłowa nad wieczorowymi studiami w technikum.

— Najpóźniej za rok trzeba by do tego technikum iść — głośno myśli Janek — Musi się pomyśleć o przyszłości, żeby nie stać w miejscu...

NAJMŁODSZY Z SAMYCH SWOICH, Tadek Fleszar, nie pójdzie w 1-Majowym pochodzie. Od rana pracuje z całą brygadą. Ale dziwnym zbiegiem okoliczności miarą pobytu Tadeka w Hucie, miarą jego przeobrażenia się z rzeszowskiego rolnika w garowego z Piątego Pieca — zawsze już będzie to 1-Majowe robotnicze święto. Od Maja do Maja. Na razie dopiero minął rok...

KORESPONDENCJA Samych Swoich

Od- przy-

Po przeczytaniu artykułu z poprzedniego odcinka serialu pt. „Nielatwo zasłużyć na robotniczy szacunek”, koleżdy Tadek Skóry podzielił się na dwa obozy: jedni twierdzą, że rację ma Tadek —

gdy zdobywa się na ostre, bezkompromisowe stawianie robotniczych problemów; drudzy są zdania, iż rację ma Halinka, Tadek kowa żona — gdy

powtarza: „Uważaj, Tadek, bo oberwiesz kiedyś za swoje wychylanie się...” Ciekawi jesteśmy opinii Czytelników.



Nie, to nie oranżeria, choć na tak niewielkiej przestrzeni uważny Czytelnik dostrzeże aż 7 doniczek z kwiatami! W tym małym pokoju jest tych doniczek aż 19! Hodowla roślin — to hobby Janka Gondka (nie ma go na zdjęciu), które udzieliło się też kolegom. No, ale big-beatu z własnego „Grundiga” też miło posłuchać... (od lewej): Tadek Fleszar, Józek Matyja i Staszek Grzebak.

20 stycznia 1945 r. do wyzalonego Krakowa przybyła 12-osobowa grupa operacyjna pod przewodnictwem dr. Departmentu Odbudowy przy Min. Przemysłu inż. Sylwestra Nowotnego jako pełnomocnika Komitetu Ekonomicznego przy Radzie Ministrów na okręg krakowski.

Pałacym zadaniem pozostawały aprowizacja i dostawy — miastu, robotnikom trzeba było dać jeść. Brygady robotnicze skierowane na teren po zboże i ziemniaki wywazyły się ze swych misji, ale kierownictwo aprowizacji nie potrafiło należycie zorganizować dostaw.

Problematyka ekonomiczna nie dominowała jednak w obradach konferencji. Obszerne mówiono się o aktualnej sytuacji politycznej w wyzalonym kraju, w Krakowie i województwie. Lokalną specyfikę stanowiło szczególne nagromadzenie elementów reakcyjnych i obecność znanych działaczy o wybitnie prawicowych poglądach, którzy bynajmniej nie znajdowali się w izolacji politycznej. Trochę budziło prawdopodobieństwo przeniknięcia do PPS i Stronnictwa Ludowego trzecio-tygodniowej tendencji prawicowych. Stąd dobitny akcent na konieczność zacieśnienia międzypartyjnej współpracy i krytyka tych, którzy jej nie doceniali. Współpraca międzypartyjna stanowiła bowiem warunek sine qua non budowy frontu ludowego i współpracy nad rozwiązywaniem węzłowych zadań — odbudowy kraju i umocnienia demokratycznej władzy.

Wcześniej tzn. na dzień konferencji PPR w Krakowie i województwie liczyła 23 400 członków i 217 komórek, istniała we wszystkich powiatach. W Krakowie było 400 partyjnych. W Chrzanowskim ponad 3000 (w tym 75 proc robotników).

Porównując dane znalazły się w referacie sekretarza KW PZPR Włodzimierza Zawadzkiego „fascyzm”. Więcej szczegółów na ten temat zawiera sprawozdanie organizacyjne za okres 20. I—15. III. 1945 r. Znajdujemy w nim ogólną liczbę członków — 24 000, Chrzanowskie — bez zmian, Nowy Sącz — 2100, Jasło — 1500, Gorlice — 600. W części dotyczącej powiatów dzisiejszego woj. rzeszowskiego, a to Mięka, Jasła, Dębicy, gdzie najdłuższy trwał się front, jest mowa o katastrofalnej sytuacji żywnościowej, o braku ziarna na zasiew. Najbardziej wata była organizacja partyjna — w Limanowej, gdzie toczyła się ciężka walka z reakcją. Do najbliższych — mimo względnej liczebności (200) zaliczał się Tarnów z racji fałszywego zrozumienia hasła „drzwi do partii są szeroko otwarte”, słabej współpracy międzypartyjnej i naporu reakcji. W pow. żywieckim — sam żywiec pozostał jeszcze pod okupacją — partia powstała w Suchej (komórka miejska w tartaku i wśród robotników folwarcznych jedynego w okolicy majątku). Specyficznym zagadnieniem pozostawało Podhale.

W okresie tuż po wyzwoleniu rozbudowa partii postępowoła dość spontanicznie, przyjęcia nie były dostatecznie kontrolowane. Dlatego konferencja dobitnie zaakcentowała, że należy zwracać baczną uwagę na to, kto do partii przychodzi, że za każdego nowego członka musi ktoś poręczyć i ponosić odpowiedzialność za rekomendację, że kandydat musi być poddany wnikliwej ocenie na zebraniu komórkowym, której decyzja o przyjęciu wymaga zatwierdzenia przez komitet powiatowy lub miejski. Krytycznie oceniono działalność instancji, które nie przyswoiły sobie jeszcze stylu kolektywnej pracy i kolegiatności.

W zachowanych materiałach stosunkowo niewiele mówi się o młodzieży. TUR liczył 15 000 członków, ZWM — 12 000. Wtedy jeszcze przewagę w ZWM miała ucząca się młodzież. Związek nie docierał do fabryk i na wieś. Swoisty skandal miał miejsce w wyższych uczelniach. Z uwagi na zasadę autonomii senatów akademickich przy ich reakcyjnym nastawieniu istniała uzasadniona obawa, że „w naborze młodych roczników element robotniczy i chłopski zostanie pominięty”. Postulowano powołanie specjalnej komisji Min. Oświaty wyposażonej w odpowiednie pełnomocnictwa.

Niekompletność dokumentów nie pozwala na dokładne odwzorowanie treści i przebiegu obrad tej pierwszej, historycznej konferencji. Świadectwem tego, czym ówczesnie była wojewódzka organizacja partyjna, jakie stały przed nią zadania jest obszerna „Rezolucja I-aj Krakowskiej Konferencji Wojewódzkiej Polskiej Partii Robotniczej (10—11 marca 1945).

Zadania: 1. Odbudowa (w podpunktach mowa o przejęciu w ręce państwa fabryk, kolei, banków, wielkich i średnich przedsiębiorstw o znaczeniu gospodarczym, o doposażeniu do działania wszystkich sił wytwórczych prywatnej, które mogą przyczynić się do rozwoju produkcji i ożywienia życia gospodarczego, o kontrolowaniu, reagentowaniu dopuszczonych elementów kapitału prywatnego, 2. Dopuszczenie do końca reformy rolnej przed wzięciem ludności pracującej w mieście, 4. Umocnienie i utrwalenie władzy demokratycznej.

Warunkiem realizacji tych zadań jest „jedność całego obozu polskiej demokracji, najściślej współpracująca z Partią i Polską Partią Socjalistyczną, Stronnictwem Ludowym i Stronnictwem Demokratycznym, tworząca fundament Frontu Narodowego”.

W części traktującej o praktyce organizacyjnej mówi się o wzmożeniu czujności w przyjmowaniu nowych członków do partii, o roli komórek jako podstawowego ognia organizacji partyjnej i o tym, że „każdy członek powinien obowiązkowo czynnie działać w komórkach czy komitecie, wykonując praktycznie konkretna polecenia partyjne”, o uzupełnieniu komitetów partyjnych w miastach i powiatach, o tym, że z masy nowych członków trzeba „wychoować jednolity, świadomy, zdyscyplinowany typ członka PPR”.

ZBIGNIEW GUZOWSKI

Radziecki konstruktor Genadyj Zelkin opracował projekt pociągu przyszłości, który nazwał „szynolot”. Składa się on z wagonu o 40 metrach długości, przypominającego wielkie cygare z niewielkimi skrzydłami po bokach.

Tomasz Miecik

Można zapytać dlaczego „szynolot”, po co budować jednodzinyową estakadę dla pociągów Zelkina, skoro od lat znane są poduszki, które pokonały np. brazylijskie rozlewiska Amazonki i piaski afrykańskich pustyni? Otóż, Zelkin uważa, podobnie zresztą jak wielu specjalistów komunikacji zbiorowej na całym świecie, że poduszki nie są nieekonomiczne dla masowego transportu. Aby na swej drodze pokonać nawet niewielkie wzniesienie, poduszki muszą rozwinać wielką moc: wiadomo także, że im większa jest poduszka powietrzna pojazdu, tym lepsze wykorzystanie jego energii, jednak zmniejszenie wagi poduszkowców odbiera im niemal wszystkie zalety ekonomiczno-techniczne.

Można także postawić inne pytanie: skoro potrzebna jest sztuczna droga jednoszynowa, to jaki ma sens rezygnacja z kół? Na to pytanie konstruktorzy mają dość zaskakującą odpowiedź. Otóż, jeden z największych wynalazków ludzkości — koło — zaczyna być

POCIĄGI na SKRZYDŁACH

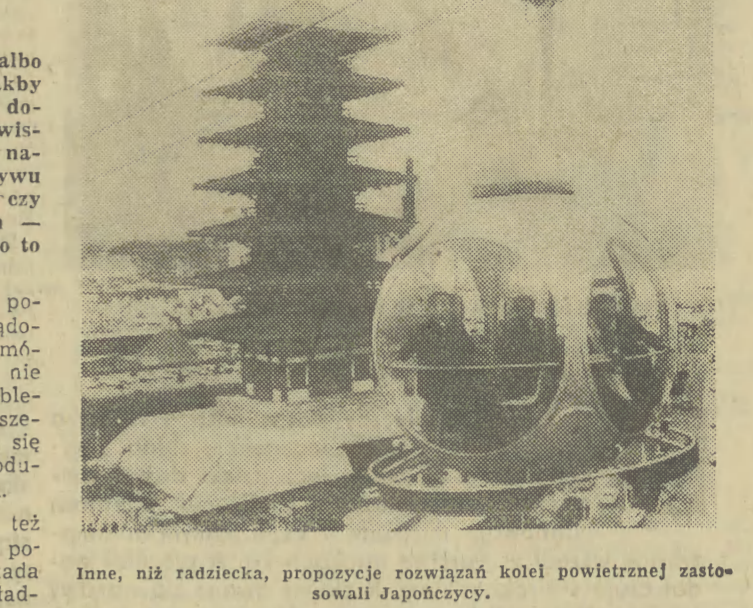
przeszkodą w rozwoju komunikacji lądowej. Liczne eksperymenty wykazały, że radykalne zwiększenie szybkości przy tradycyjnym układzie koła — szyna jest niemożliwe, bowiem szyny wielkich szybkości po prostu nie wytrzymują. Wyprodukowanie szyn ogromnie odpornych, także nie rozwiązuje problemu, bo (pomijając już względy ekonomiczne) przy wielkich szybkościach koło ślizga się na szynie.

Jak pojawiła się idea latających pociągów? Otóż jeszcze w 20 latach konstruktorzy zwrócili uwagę na dziwne zachowanie się ciężkich samolotów przy lądowaniu i wznoszeniu się, w powietrze. Samoloty te, albo dłużej leciały tuż nad ziemią, jak-

by nie chciały lądować, albo wznosiły się do góry, jakby nieoczekiwanie nabierając dodatkowej siły. Zanim zjawisko to zostało poznane nazywano je „efektem wpływu ziemi” — wielu oblatywaczy samolotów transportowych — rozbiło swe maszyny, często o przylatujące życie.

Wykorzystanie poduszek powietrznej w pojazdach lądowych — jeśli można tak mówić o poduszkowcach — nie rozstrzygnęło jednak problemu zdecydowanie zwiększenia szybkości. Lepiej rzecz się miała z zastosowaniem poduszek powietrznej na morzu.

„Szynolot” Zelkina ma też poruszać się na poduszce powietrznej, jednakże estakada z jedną szyną daje mu gład-



Inne, niż radziecka, propozycje rozwiązań kolei powietrznej zastosowali Japończycy.

PPR RODOWÓD PRL (25) „KAŻDY powinien DZIAŁAĆ”

ronu „Bologna”, fabryka gilz „Herbewo” i in. Do 1 marca, a więc w okresie jaki objęto zachowane w Referacie Historii Partii KW PZPR w Krakowie „Sprawozdanie Pełnomocnika Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów i kierownika Wydz. Przemysłowego Krakowskiego Urzędu Wojewódzkiego” — w samym Krakowie uruchomiono 217 zakładów przemysłowych, które zatrudniły 22.750 robotników (60 proc. zatrudnienia i 85 proc. zakładów z ostatniego okresu okupacji). W Trzebinii i okolicy czynne były: elektrownia w Sierszy, kopalnia węgla „Artur”, rafineria ropy, gumownia, kamieniołom, cementownia i in. w których znalazło zatrudnienie 5,5 tys. ludzi. Kopalnia „Janina” w Libiążu, uratowana przez załogę od zatopienia, po 30 godzinach zaledwie postoiu, wydobywała 300 ton węgla dziennie. Dzielne wydobycie w kopalniach okolicy chrzanowsko-jaworznickiego wynosiło 2700 ton. Wszędzie zasadniczą trudność sprawiał brak surowców, środków transportowych, koniecznych narzędzi i maszyn, nie mówiąc o aprowizacji i wynagrodzeniu pracowników.

Problemy te nie mogły się nie znaleźć na forum I Krakowskiej Konferencji Wojewódzkiej PPR, która obradowała w Krakowie w dniach 10—11 marca 1945 r. z następującym porządkiem dziennym: 1) Sytuacja polityczna i zadania partii, 2) Referat organizacyjny, 2) Zadania na wsi, 4) Wybory do Wojewódzkiego Komitetu PPR Kraków, 5) Dyskusja.

Wobec piętrzących się trudności gospodarczych koniecznością było — czytamy o tym w referatach z konferencji — skoncentrowanie maksymalnego wysiłku na zwiększeniu produkcji i dalszym uruchamianiu przemysłu. A także — co charakterystyczne dla tamtego okresu — zwrócenie szczególnej uwagi na kształtowanie nowego stosunku do pracy, na uświadamianie ludziom, że o ile przed wojną efekty ich wysiłku zagarniał kapitalista i fabrykant a podczas okupacji — najędźca, to obecnie pracują do siebie, dla wspólnego dobra. Tak pojęcie nowego stosunku do pracy miało uczyć PPR, żywym przykładem w fabrykach i ośrodkach przemysłowych. Doświadczenia wyniesione z przeszłości dawały znać o sobie choćby w działalności związków zawodowych; pewna część aktywny związkowiec nie zdolała jeszcze wczuć się w rolę współgospodarzy fabryki, zakładu pracy, występując z pozycji przeciwdziałania się dyrekcjom, zarządowi, co było uzasadnione kiedyś, gdy występowała rozbieżność interesów.

Czy istnieją zjawiska paranormalne, takie jak telepatia, psychometria, telekineza? — Przyjmując, w przeciwieństwie do Hansela*) taką możliwość, argumentów na potwierdzenie tego stanowiska należałoby szukać: primo, w dowodach pośrednich ukazujących, że nasza wiedza o świecie — a specjalnie o świecie istot żywych jest ciągle bardzo uboga; secundo, w dowodach bezpośrednich, czyli — w wynikach uzyskanych przez parapsychologię. Zaczniemy od tych pierwszych.

Na pewno wielu czytelników zauważyło, że wpatrując się uporczywie w tył głowy jakiegoś człowieka, można z usiłowaniem do odwrócenia się. Do perfekcji w tej dziedzinie doszedł, współpracujący z radzieckimi parapsychologami słynny treser W. L. Durov. Badając to zjawisko, będące n czym innym jak „pozazmysłową”, jakby (nieścisłe) powiedzieli Hansel — drogą przekazywania informacji, dwaj uczeni S. J. Turlugin i P. P. Lazarew doszli do wniosku, że nosicielem owej „informacji” są emitowane przez oczy krótkie fale elektromagnetyczne o wysokiej częstotliwości.**) Przekazali się o tym umieszczając między osobami biorącymi udział w eksperymencie tzw. siatkę Faradaya, stanowiącą barierę dla promieniowania elektromagnetycznego. Wpatrywanie się nie przynosiło wtedy skutków.

To, stosunkowo proste doświadczenie prowadzi do dwóch wniosków ogólniejszej natury. Po pierwsze, że mózg ludzki (czy tylko ludzki?) emituje fale elektromagnetyczne, które są odbierane — na odległość — przez drugiego człowieka. O ile jednak w wypadku „nadawcy” rolę przekazywanego spełniają mogą oczy, o tyle... nie konkretnego nie możemy powiedzieć na temat mechanizmu odbioru i emisji sygnałów. Nie odkryto bowiem dotąd w czasie żadnego receptora, żadnego dodatkowego zmysłu umożliwiającego odbiór biopórów. Drugim więc, wypływającym ze wspomnianego eksperymentu wnioskiem będzie stwierdzenie, że ograniczenie liczby znanych nam zmysłów do tradycyjnej piątki — jest zbyt pochopne. Może ktoś powie, że w tym miejscu, że do odbioru owych, wysyłanych (pośrednio) przez oczy promieni elektromagnetycznych nie jest potrzebny żaden „szósty zmysł”, gdyż promieniowanie może być odbierane bezpośrednio przez centralny system nerwowy. Być może — w tym wypadku jednak teza przeciwników parapsychologii, że „spostzeżenie pozazmysłowe” jest niemożliwe, staje się jeszcze bardziej wątpliwa.

Mówiąc prawdę, o tym, że system nerwowy człowieka jest stale nastawiony na odbiór różnego rodzaju promieniowania, pociągają nas coraz dobitniej m. in. biometeorologia: udowodniono np. w sposób bezsporny, że promieniowanie kosmiczne, że różnorodne zjawiska zachodzące w kosmosie (plamy na Słońcu, „burze” magnetyczne, a także — pewne fazy Księżyca) wywierają silny wpływ nie tylko na fizjologię, ale i na psychikę człowieka. Wróćmy jednak do tematu.

truziem i nie powtarzaliśmy go, gdyby nie to, że za tym twierdzeniem kryją się setki i tysiące „niezwykłych” faktów. Faktów dowodzących, iż w świecie istot żywych istnieją różne formy spostzeżenia zmysłowego. A oto parę przykładów.

Szczególna budowa oka pszczoły pozwala jej odbierać nie tylko promienie ultrafioletowe, ale i szereg innych barw, których istnienia człowiek nie potrafi sobie nawet wyobrazić. Słowo mowa o pszczołach, dodajmy, powołując się na Autrema, że — podobnie jak wiele innych owadów posiada ona tzw. „lupus erasu”, dzięki której może rozpoznawać obrazy niedostępne dla oka człowieka (dla ilustracji: chcąc pokazać pszczołom film czyli — stworzyć wrażenie ruchu — musielibyśmy wyświetlać go z szybkością 300 „klatek” na sekundę — podczas gdy człowiekowi wystarczy 30). Nietoperz dysponuje urządzeniem podobnym do radaru (tytu, że znacznie doskonalszym), opartym na zasadzie emitowania i odbierania ultradźwięków. Swierca amerykańskie z rodziny Katyndae wydają ultradźwięki osiągające ok. 50 tys. podwójnych drgań na sekundę.

Wiesław Mercik ZAGADKI PARAPSYCHOLOGII (II)

ILE ZMYSŁÓW ma człowiek?

Ale co wspólnie mają nietoperz i owady z parapsychologią? — zapyta sceptyk.

Zamiast odpowiedzi wprost przytoczymy informację o doświadczeniach prowadzonych przez naukowców radzieckich: ich wyniki dowodzą, że — wykorzystując (charakterystyczna dla każdego organizmu) zasadę „sprzężenia zwrotnego”, można w człowieku wyrobić „umiejętne” reagowania na ultradźwięki. Czy wobec tego ryzykiem jest przypuszczenie, że istnieją jednostki obdarzone przez naturę takimi właściwościami?

Nie są to przecież w świecie istot żywych jedynkie wypadki spostzeżenia zmysłowego, odbiegającego od typu reakcji charakterystycznej dla przeciętnej jednostki z gatunku „homo sapiens”. Niektóre ryby np. są obdarzone „niezwykłymi” właściwościami, pozwalającymi im egagować na najmniejsze nawet zmiany napięcia pola elektromagnetycznego. Osobniki pewnego gatunku szarańczy odbierają dźwięki nie uchem, a stopami. Stopy motyli natomiast pełnią rolę... języka, są bowiem uwrażliwione na cukry. Liczne gatunki owadów reagują na bodźce świetlne przy pomocy receptorów umieszczonych — jakbyśmy to „ludzkim językiem” powiedzieli — „na skórze”.

W prasie codziennej i specjalistycznej wielu krajów zachodnich coraz częściej ukazują się ogłoszenia: „poszukujemy kierownika personalnego. Reflektujemy na specjalistę w wieku od 35 do 50 lat, przgotowanego do zmniejszenia pracy z kadrami”.

Wielu naukowców Europy zachodniej określa miejsce i zadania działów osobowych w przedsiębiorstwach przemysłowych, że bez względu na instytucję i zakres działania służba kadrowo-personalna może funkcjonować w pełni skutecznie i wypełniać swoje trudne zadania z pożytkiem dla wszystkich, jeżeli jej pracownicy posiadają dobrą znajomość ludzi, rozumieją ich dążenia, sposób myślenia, przewidują zachowanie określonych grup pracowniczych. Ludzie ci, będąc odpowiedzialnymi za politykę personalną przedsiębiorstwa, związanej z pewnymi wymaganiami natury technologicznej i produkcyjnej, powinni też posiadać znajomość technologii i ekonomii w takim stopniu, by mogli rozwiązać problemy zgodnie z powyższymi wymaganiami. Powinni znać również przepisy prawnie, aby mogli rozwiązywać napotymane problemy w sposób odpowiadający prawu.

WE FRANCJI I JAPONII

We francuskich zakładach samochodowych stanowiska kierowników służb kadrowo-personalnych zajmują inżynierowie. Inne przedsiębiorstwa przemysłowe wołają wykorzystywać do pracy z ludźmi cechy i doświadczenia byłych wojskowych. Niektóre zakłady pracy zdecydowały się na powierzenie prowadzenia działów osobowych ludziom o wykształceniu prawniczym, uważając, że ludzie o takim przygotowaniu zawodowym najbardziej nadają się do kierowania służbą kadrowo-personalną.

W Japonii przywiązuje się szczególną wagę do doboru właściwych ludzi na stanowiska kierownicze służb personalnych. Pracownicy personalni muszą posiadać dyplom uniwersytecki w zakresie prawnu, literatury lub ekonomii; 10-letni staż pracy.

Poza tym pożądane są takie cechy charakteru jak: umiejętność przekonywania, zdolność przystosowywania się, zdolność podejmowania decyzji, cierpliwość, zdolność osądu, poczucie sprawiedliwości.

Wymagane jest też dodatkowe szkolenie w zakresie aktualnej działalności przedsiębiorstwa, ze szczególnym uwzględnieniem rachunkowości.

W Stanach Zjednoczonych mniejszą wagę przywiązuje się do formalnego wykształcenia kierowników wydziałów osobowych, a bardziej do tego, co on powinien znać, umieć i wcielić. Teoretycy amerykańscy stwierdzają, że kierownik działu personalnego powinien być w pełni kompetentny w sprawach związanych z funkcjonowaniem czynnika ludzkiego w procesie pracy. Musi mieć głębokie poczucie sprawiedliwości, powinien posiadać umiejętność rozumienia racji i praw ludzi pracy, jak również umieć dobrze przedsięwzięcia.

Według amerykańskich naukowców, przemysł może uzyskać wielkie korzyści poprzez koordynację umiejętności, zainteresowań, zdolności każdego robotnika i każdego członka kierownictwa. Pracownik personalny powinien więc umieć łączyć poczucie sprawiedliwości społecznej z humanistycznym zainteresowaniem ludzi. To z kolei ma być kontrolowane przez zdrowy rozsądek, który ochroni go przed sentymentalizmem z jednej strony, a chłodem z drugiej.

PERSONALNY W USA

Wielu naukowców Europy zachodniej określa miejsce i zadania działów osobowych w przedsiębiorstwach przemysłowych, że bez względu na instytucję i zakres działania służba kadrowo-personalna może funkcjonować w pełni skutecznie i wypełniać swoje trudne zadania z pożytkiem dla wszystkich, jeżeli jej pracownicy posiadają dobrą znajomość ludzi, rozumieją ich dążenia, sposób myślenia, przewidują zachowanie określonych grup pracowniczych. Ludzie ci, będąc odpowiedzialnymi za politykę personalną przedsiębiorstwa, związanej z pewnymi wymaganiami natury technologicznej i produkcyjnej, powinni też posiadać znajomość technologii i ekonomii w takim stopniu, by mogli rozwiązać problemy zgodnie z powyższymi wymaganiami. Powinni znać również przepisy prawnie, aby mogli rozwiązywać napotymane problemy w sposób odpowiadający prawu.

GOSPODARKA ŚWIATOWA

7 x „NAJ...”

• **NAJWYŻSZY** pułap lotu — 18.500 metrów — na jaki nigdy poprzednio nie wznosił się samolot komunikacyjny, osiągnął TU-144 w czasie próbnego lotu pod koniec ub. roku. Jego szybkość wyniosła wówczas 2.520 km na godzinę, tj. więcej niż planowali konstruktorzy maszyn.

• **NAJBOGATSZE** rezerwy walutowe na świecie ma Niemiecka Republika Federalna. Wartość tych rezerw w końcu lutego br. w przeliczeniu na dolary wyniosła 19.739 mld, tj. o 716 mln więcej niż w styczniu. Drugim na świecie pod względem bogactwa rezerw walutowych krajem jest Japonia. Skarbiec jej banku centralnego kryje złoto, waluty obce itp. ogólnej wartości 16,78 mld dolarów.

• **NAJWYŻSZA** stopę wzrostu produktu społecznego w Europie osiągnęły w 1971 roku — jak podaje Europejska Komisja Gospodarcza ONZ w Genewie — kraje socjalistyczne. Wyniosła ona 6,3% podczas gdy przeciętny wzrost produktu społecznego w krajach Europy zachodniej nie przekroczył 3%.

• **NAJWIĘKSZY** statek świata powstaje w stoczni japońskiej „Ishikawajima”, gdzie w tych dniach rozpoczęto budowę zbiornikowca 477 tys. ton. Jego długość wyniesie 379 m, szerokość — 62 m. Olbrzymia tuż poruszająca turbina o mocy 45 tys. KM. Zbiornikowce będzie rozwijał szybkość 15 węzłów.

• **NAJPIĘKNIJSZY** miastem turystycznym w basenie Morza Śródziemnego jest — według szwedzkiego dziennika „Expresen” — Dubrownik, który zaliczony został również do dziesięciu miast najbardziej polecanych turystom.

• **NAJWYŻSZE** od wielu lat poziom eksportu rolnego osiągnął w 1971 roku Stany Zjednoczone, które wywoziły artykuły rolne ogólnej wartości 7,7 mld dolarów, tj. o 6 proc. więcej niż w 1970 r.

• **NAJNIŻSZA** kwota inwestycji potrzebna krajom Ameryki Łacińskiej w ciągu całej bieżącej dekady, aby zapewnić im rozwój dostosowany tylko do wysokiego przyrostu naturalnego, wynosi 3,7 mld dolarów rocznie. Fachowcy uważają, że coroczne uzyskiwanie przez biedne kraje latynoskie takiej sumy na inwestycje będzie niemożliwe.

TECHNIKA W WIELU KIERUNKACH POSZUKUJE SPOSOBÓW ZWIĘKSZENIA BEZPIECZEŃSTWA JAZDY SAMOCHODEM. NIEKIEDY JEDNAK UZYSKUJE SUKCESY POZORNE, NIE SPRAWDZAJĄCE SIĘ W DALSZYCH BADAANIACH ANI W PRAKTYCE. OTO NP. WIELE FABRYK, W TYM TAKŻE I POLSKIE, PRODUKUJE BIEŻNIKIEM ZIMOWYM, KTÓRY LEPIEJ ODPOWIADA MA W ARUNKOM DROGOWYM TEJ PORY ROKU.

Timoczne wszechstronne badania przeprowadzone ostatniej zimy w NRF nad różnymi wzorami takich bieżniaków wykazały, że ani w czasie przyspieszania, hamowania, ani na zakrętach nie dają one wcale pożądaných rezultatów. Na zimowy poślizg pomagają tylko opony z kolcami, ale są one drogie i bardzo niszczą nawierzchnię.

ZZA KIEROWNICY

Bezpieczeństwo

TECHNIKA

Natomiast ważne wydają się propozycje nadchodzące z Włoch. Samochody produkowane we Włoszech są wyposażone, zgodnie z normami obowiązującymi w tym kraju, w obuwie warstwowo, sklejane przezroczystym tworzywem. Eksperci włoscy — obserwując autostrady w czasie sezonu turystycznego — twierdzą, że szybkie takie są znacznie bezpieczniejsze w razie wypadku niż zwykłe szkło hartowane i sugerują potrzebę rozszerzenia normy na wszystkie kraje europejskie.

Uderzenie samochodu z tyłu, aczkolwiek niebezpieczne, przedstawia znacznie niebezpieczniejsze dla pasażerów, nawet gdy następuje przy niewielkiej szybkości. Głowy pasażerów leżą wtedy do tyłu i urazowi ulegają kręgi szyjne. Kierowca i pasażer na przednim siedzeniu chronią przed tym mogą oparcia przedsiadane słownikami, natomiast dla pasażerów tylnych siedzeń konstruktorzy angielscy proponują elastyczne zawieszanie oparcia, aby w takiej sytuacji odchylało się do tyłu, co zmniejsza zagrożenie poszkodowania.

W sytuacji awaryjnej ważną rolę spełnić może też pianka poliuretanova, która znalazła ostatnio nowe zastosowanie w samochodach: wypełnia się nią wnętrza zbiornika paliwa. Wprawdzie zbiorniki tracą w ten sposób nieco swej pojemności, ale zwiększa się bezpieczeństwo. Paliwo nie uderza bowiem na zakrętach i przy ostrym hamowaniu o ścianę zbiornika, a w razie wypadku — nie wzbucha. Metoda zastosowana dotychczas w samochodach sportowych i wyścigowych, ale może być ona rozszerzona na wszystkie samochody. (J. W. B.)

*) o którego stanowisku pisaliśmy tydzień temu.
**) być może pełną rolę w mechanizmie tego zjawiska odgrywa szczytna czynniki nasadka mózgową, narząd, którego rola nie jest dotąd dokładnie poznana.



SYLWETKI LUDZI SZUKI

Janusz Trzebiatowski

Z kolorowej przestrzeni wylania się wiotka postać mężczyzny w czerni... Ten plakat reklamujący grany na scenie Teatru Ludowego w Nowej Hucie dramat Dostojewskiego — „Idiota” — wyróżnia się spośród innych. Jest to plakat Janusza Trzebiatowskiego.

— To nie pierwszy plakat zaprojektowany dla Teatru Ludowego? — Od niedawna współpracuję z Teatrem Ludowym — czuam nad wystrojem graficznym reklamy tej placówki. Plakat jest jedną z form informowania widza. Inny, to np. program festiwalu. Jeśli ktoś bierze dziś do ręki program Teatru, znajduje tam informacje nie tylko na temat autora sztuki, realizatorów i wykonawców, ale także może zapoznać się z sylwetkami aktorów oraz z sylwetkami i twórczością plastyczną. Jest więc swoistą formą informatora kulturalnego. — No i oczywiście, atrakcyjne, pomysłowe opracowanie graficzne, które jest już Pana zasługą. Plakat, to jedna z dziedzin Pana artystycznych zainteresowań. Na otwartej w lutym br. wystawie Pana twórczości w Tarnowie znalazło się i malarstwo, i plakat, i medallistwo.

— Naprawdę czuję się malarzem, ale plakat i medallistwo są tymi dziedzinami mojej twórczości artystycznej, w których „mam coś do powiedzenia”, dzięki którym odczuwam satysfakcję, a to przecież też jest człowiekowi potrzebne do tego, aby mógł pracować, rozwijać się. Podkreślam to dlatego, bo ja uważam, że jest to zawód architektem wnętrza. Zaprojektowałem kilkanaście dworców, ale postanowiłem właśnie skoncentrować się na projektowaniu wnętrza. — A przecież to bardzo ciekawe i potrzebne prace. Teraz, kiedy wznosimy budynki tak do siebie podobne na wznoszą — przyjemnie — jest wejść do ciekawego wnętrza. — W tym widziałem właśnie sens swojej pracy, ale niestety, na palcach jednej ręki mógłbym policzyć te wnętrza, któ-

te zostały zrealizowane zgodnie z projektem. — Malarstwo, plakat — to jakoby łączy się dla mnie z wnętrzem, ale skąd zainteresowanie medallistwem? — Zaczęło się to jeszcze w czasach studenckich. Należałem do Koła Krajoznawczego — więc zacząłem projektować znaczki i odznaki. W 1938 r. zaprezentowałem pierwsze znaczki dla Międzypolskiego Oddziału PITK, którego byłem prezesem. — Ten związek ze studenckim ruchem krajoznawczym trwa, zdaje się, do dziś? — Tak, w dalszym ciągu projektuję odznaki — społecznie — dla studenckich kół. Czuję się uczuciowo z ruchem krajoznawczym związany. Podkreślam krajoznawstwo, bo dla mnie to coś innego, niż turystyka.

W pracowni Janusza Trzebiatowskiego, obok jego obrazów — kolorowych, radosnych — obok medali i odznak, na ścianach rozwieszono są maski afrykańskie, a na półkach naczynia wschodnie, lampy, lichterze, ludowe świątki. — Czy jest pan kolekcjonerem? — Lampy zbieram od lat. Maski pochodzą z wyprawy do Afryki. Przywołano stamtąd nie tylko maski, ale tysiące wrażeń z wyprawy do buszu. Przez jakiś czas podróżowałem razem z Arkadym Fiedlerem.

Janusz Trzebiatowski urodził się w Chojnicach, a studia ukończył na ASP w Krakowie. Mieszka w Nowej Hucie, ale do Chojnic jeździ często. Z wielką miłością mówi o swej rodzinnej ziemi. Nie tylko zresztą mówi: — pokazuje też swoją ukochaną ziemię w obrazach, w pejzażach. Po obejrzeniu wielu obrazów — malarstwo Trzebiatowskiego — przez dobór kolorów i przez operowanie światłem — wydało mi się optymistyczne, takie, które daje człowiekowi chwilę wytchnienia i pogodzenie spojrzenia na otaczający nas świat.

HALINA GUGAŁOWA

PO RAZ 44 rozdane zostały nagrody przyznawane co roku przez Amerykańską Akademię Sztuki i Wiedzy Filmowej — popularne „Oscary”. Bohaterem tegorocznej uroczystości był 83-letni Charlie Chaplin, ukoronowany „Oscarem” za całokształt działalności artystycznej. Wyruszone do jeź, wśród burzliwej owacji publiczności, śpiewającej jedną z jego melodii filmowych, odbierał 28-centymetrowy, polczany posążek.

Po dudziestu latach Chaplin stanął po raz pierwszy na ziemi amerykańskiej. Jego zdjęcie na lotnisku Kennedy'ego obiegło cały świat. Opuścił Stany w 1952 r. w okresie hysterii antykomunistycznej i rozpetanej przeciw niemu nagonki. Urodzony w Londynie, przybył do USA po raz pierwszy w 1912 roku, a więc dokładnie 60 lat temu, w składzie grupy aktorów Keystone, zapewniający mu gażę w wysokości 53 dolarów tygodniowo. Jego pierwszy film, w którym wystąpił w tradycyjnym stroju „Charliego”, w ogromnych buciarach i meloniku, nosił tytuł „Wyciągi dziecięcych samochodów w Wenecji”. Sława artysty rosła i już w czasie I wojny światowej wywalczył sobie całkowitą samodzielność twórczą. Pracował w zbudowanym przez siebie atelier, wraz ze starannie dobranym zespołem artystycznym i technicznym, sam wyszukiwał temat filmu, opracowywał scenariusze, grał główne role i sam montował swe filmy. Jego pierwszy utwór pełnometrażowy „Brzdąk” powstał w 1921 roku.

OGOŁEM REŻYSEROWAŁ 68 filmów, a grał w 83. Choć w ostatnich swych utworach nie potrafił powtórzyć sukcesów odniesionych w okresie filmu niemeo — jest powszechnie uznawany za jednego z najwybitniejszych — jeśli nie za najwybitniejszego — twórcę w historii sztuki filmowej. W filmach swych nie tylko bawił, ale także piętnował niesprawiedliwość społeczną i to spowodowało, że był atakowany i zwalczany przez amerykańskie koła zachowawcze. W czasie ostatniej wojny domagał się utworzenia drugiego frontu w celu przyścia z pomocą walczącemu samotnie Związkiwu Radzieckiemu. Kiedy opuścił niegościnną Amerykę, powrócił do obywatelstwa angielskiego. W 1954 roku Światowa Rada Pokoju przyznała mu swą nagrodę.

Przed kilkoma miesiącami sprzedał prawa eksploatacji swych filmów jednemu z angielskich dystrybutorów. Powrócił on znowu na ekrany kin, ciesząc się równie dużym powodzeniem, jak w czasach, gdy miały swą premierę.

Marek Jaworski

KSIĄŻKI

PODRÓŻE PO KULTURZE



Wszystcyśmy z książek się wywiłdli — można bez mała powiedzieć. Cała nasza kultura, nasz dorobek intelektualny i cywilizacyjny ma taki kształt, a nie inny, właśnie dzięki książkom — dzięki możliwości przekazywania wiedzy i doświadczenia ludzkiego, utrwalenia ich, powielenia i szerokiego rozprzestrzenienia. Książka ma pozycję niepodważalną; jej ranga w obiegu kulturalnym i cywilizacyjnym na świecie stała się podnosząca. Niby tak, ale z drugiej strony daje się już słyszeć głosy polekających teoretyków kultury przypominające naderżące „ery wizualne” — rucho-

we sily swolch wewnętrznych przeciwników — uczonych sprzeciwiających się jego zamierzeniom. Chociaż władca ten nie był w stanie zlikwidować całkowicie wszystkich księgozbiorów — wiele w tym kierunku uczynił; przy okazji stało się znowu pięciuset prostujących wobec tego rozkazu uczonych.

Przyjaciele... Wielki humanista z XVII wieku, Jan Amos Komenski, w sławnej „Mowie o książkach” tak oto sformułował swoje cztery zasadnicze zalecenia: 1. ten, kto chce zdobyć wiedzę, musi książki cenić wyżej od złota i drogich kamieni; 2. dniem i nocą nie rozstawiać z nimi; 3. z nich zbierać kwiecie co lepszych nauk i gromadzić zapas własnej wiedzy; 4. umieć pięknie spżytkować te w ten sposób zwyższaj nagromadzone skarby mądrości.

...i wrogowie Książka ma jednak w swych dziejach nie tylko tak świątynny jak Komenski propagator — ma również zaciekle wrogów. Płonące stosy „podjeżanej” literatury w czasach inkwizycji lub hitlerowskich Niemczech należały do wydarzeń stosunkowo niedawnych, więc nie trzeba chyba ich tu opisywać. Warto jednak wspomnieć, że już w początkach historii książki notujemy dramatyczne wypadki. Otóż w III wieku p.n.e. władca Chin, które są ojczyzną książki, o imieniu Czin (nie ten, który stworzył Wielki Mur Chiński), rozkazał zniszczyć całą literaturę klasyczną w swoim kraju, gdyż w niej upatrywał podsta-

PAN w meloniku...



(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

INŻYNIEROWIE z „Telpodu” zdają sobie sprawę, podobnie jak cała trzyszytosiężna załoga fabryki, że przemysł elektroniczny w roku 1972 — po nafię i samochodach — stał się trzecim wielkim przemysłem światowym. I dlatego Krakowskie Zakłady Elektroniczne — na miarę naszych możliwości — podjęły wyzwanie światowych potęg.

Konkurujemy. Handlujemy. Kupujemy. Sprzedajemy. Inżynier Tadeusz WITEK — dyr. Zakładu Doświadczalnego, jutro właśnie leci do Hanoweru. Na międzynarodowe targi elektroniczne. Ma w kieszeni tylko jedną małą płytkę — specjalnie wykonany mikrookład grubowarstwowy. I nia właśnie będzie licytował specjalistów z NRD. Nas zresztą też nawiedzą cudzoziemcy.

NIE! Nie napiszę tego raportu. Nie mam żadnego wątku dramatycznego. Nie mam anegdot. Nawet życiorys ludzi — podobnie! Nawiej trafilo tu absolwentów z Politechniki Wrocławskiej i krakowskiej AGH. Energetycznym, pomysłowym entuzjazm początkowo nie dowierzano. Nie rozpoznawali jednak. Liczyli i odliczali, mnożyli i odejmowali, kreślił i rysowali. Może dlatego wcześniej niż inni w kraju opracowali i użyczywistają produkcję mikrookładów grubowarstwowych. Myślą już tracił opowieść inż. Edwarda KACZMARCZYKA — kier. sekcji elementów ceramicznych, który przypomina z jakim to trudem on, niedoświadczony jeszcze, konstruował urządzenia technologiczne do

Zrobiliśmy dla książki w okresie powojennym bardzo dużo — w żadnym okresie naszej historii popularyzacja książki, jej dostępność dla wszystkich warstw społecznych, upowszechnienie czytelnictwa nie zaprzatało tyle uwagi i nie skupiało tylu zabiegów materialnych i organizacyjnych, co w Polsce Ludowej. Zbudaliśmy prawdziwy gład książki: książka stała się chlebem powszednim dla olbrzymich rzesz społeczeństwa!

NOWE WYDAWNICTWA

WŁADYSŁAW LESZCZYŃSKI — KATOLICYZM A KULTURA MASOWA. Wyd. Art. i Filmowe, str. 207, cena 25 zł. — Postawa Kościoła katolickiego wobec filmu, TV, czy radia nie jest jednoznaczna z postawą różnych środowisk (i to m. in. tłumaczy tytuł książki). Samo jednak zainteresowanie Kościoła kulturą masową różnie nieustannie. Książka omawia ideologiczne i społeczne mechanizmy relacji: katolicyzm — kultura masowa, rzucając je na szerokie tło sytuacji Kościoła w dzisiejszym, laicyzującym się świecie.

LUDWIK GOŚCINIŚKI — ROZSTANIE Z KOŚCIOŁEM. W. i S. S. S. str. 310, cena 30 zł. Książka ta stanowi pamiętnik byłego księdza i zakonnika, który w 1934 r. wystąpił z Kościoła. Ukazuje on — nietłumaczą i skomplikowaną drogę autora — od wiary do ateizmu.

STUDIA Z DZIEJÓW RUCHU LUDOWEGO 1971 R. Wyd. Zakładu Historii Ruchu Ludowego przy NK ZSL, nakładem LSW, str. 302, cena 60 zł. Materiały zawarte w niniejszym tomie dotyczą dziejów ruchu ludowego w czasie okupacji hitlerowskiej.

IKTO — KIEDY — DLACZEGO — TOM V — pr. zb. Wyd. „Iskry”, str. 650, cena 50 zł. Młodzieżowa encyklopedia pytań i odpowiedzi z zakresu takich zagadnień jak: wierzenia, teatr, muzyka, sport, technika i wynalazki, ekonomia i architektura i t.

ZWIĄZEK RADZIECKI — URAL — pr. zb. pod redakcją J. W. Komara. Wyd. PWN, str. 382, cena 65 zł. — Monografia popularno-naukowa poświęcona jednemu z najważniejszych okręgów gospodarczych ZSRR. Książkę uzupełniono materiałami źródłowymi.

MIECZYSLAW BLUSZTAJN — BAZY A IMPERIUM. Wyd. Książka i Wiedza, str. 275, cena 15 zł. Rola amerykańskich baz wojskowych w strategii imperializmu USA.

ANDRZEJ AJENKIEL — SPÓR O MODEL PARLAMENTARYZMU POLSKIEGO DO ROKU 1928. — Wyd. Książka i Wiedza, seria „Problemy dwudziestolecia 1918—1939”, str. 146, cena 70 zł. Praca naukowa omawia kwestię parlamentaryzmu w programach polskich sił politycznych przed r. 1914 i okresie I wojny światowej, a następnie — szerzej — spory dotyczące roli i miejsca parlamentu w Polsce — po rok 1928.

WŁADYSŁAW LORANC — MIĘDZY TRADYCJĄ A PRZYSZŁOŚCIĄ. Głos w dyskusji o wychowaniu. Wyd. Książka i Wiedza, seria „Problemy, polemiki, dyskusje”, str. 98, cena 5 zł.

JERZY CHABEŁSKI — PPR — ORGANIZATOR PO WSZECHNOCI NAUCZANIA. Studium porównawcze, Łódź 1919—1946. Wyd. Łódzkie, str. 202, cena 20 zł.

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

MAM JEDNAK okazję przyrzec się ludziom. Niemal dwa tysiące pracowników „Telpodu” — to kobiety. Eleganckie, w białych fartuchach. Inna fabryka. Maszyn i automaty, ledalny porządek. Taki jak w laboratoriach i na wydziałach „Polfy”.

Miedzy taśmami, na każdym kroku, czuje się ową precyzję. Mogłem to zaobserwować tu, podziwiałem też kiedyś sprawną ręce — ową rytymy nastroj nowoczesnej fabryki — we wrocławskich Zakładach Elektronicznych „Elwro”.

Mimo woli przyszła mi refleksja. Najczęściej sylwetka robotnika kojarzy się przeciętnemu zjadawcy chleba z gumiakami i kufajką. I tak w wielu działach gospodarki — nie oklamujemy się — jeszcze jest. To nie znaczy jednak wcale, że nie pragniemy by wszystkie fabryki były takie jak „Telpod”. Mówiąc o nowych technologiach i technice Juliana Kulpińskiego, ekonomista i socjolog, pisze, że w miarę mechanizacji zanika znaczenie wysokich rzemieślniczych kwalifikacji, wzdłuż zaś udział robotników średniokwalifikowanych, przyczyniając. Kariera zawodowa tych pracowników są uzależnione od dalszego rozwoju techniki i organizacji zakładu, stąd też odznaczają się oni wysokim poczuciem więzi z zakładem. „Postęp techniczny sprzyja często integracji zespołów roboczych, a także integracji pracowników z zakładem pracy, zainteresowaniu jego dalszym rozwojem”.

I to obserwuję się w „Telpodzie”. Ludzie są przywiązani do tego fabrycznego znaku. Kształcą się. Niemal odsetek robotników u-

Brunon Rajca

ELEKTRONICZNE GŁOWY

Scena „Nurt 71” przy Teatrze Ludowym w Nowej Hucie zapowiadała się jako rodzaj teatryku eksperymentalnego dojącego pierwszeństw debiutem dramatycznym. Oczywiście, polskim. Stąd też i jej repertuar miał służyć dialogowi pomiędzy teatrem i widownią na tematy społeczne.

Rzecz jasna, obok utworów debiutanckich, należało się spodziewać wprowadzenia do Nurtu 71 również sztuk, określanych mianem trudniejszych w odbiorze, a także nie najłatwiejszych w ich teatralnej realizacji. Ta scena, na której progę dosłownie — można oprzeć nogi, kiedy zajmuje się krzesła w pierwszym rzędzie, a miejsce dla publiczności jest akkurat wież, ile pomieścił przeciętna izba szkolna — wytwarza atmosferę niemal intymny. Widz i słuchacz czuje się wciągnięty do wydarzeń scenicznych, jak w żadnej innej sali teatralnej.

Tu widać prawie jak na dłoni twarze aktorów, rozpoznaje się ich charakterystyczne, nie da się przeczołżyć żadnego gestu, ruchu, mimiki. Każde fałszywie wypowiedziane słowo od razu budzi sprzeciw, nadmierny patos technicznie sztuczności, nadwyżka sily głosu wybuchu w uszach zwielokrotnionym echem. Zapach potu i zmieszki unosi się nad całą widownią. Jest coś dotykającego, sprawdzającego — zbliżającego lub odpychającego — w powietrzu, którego nie przedziela umowna ściana rampy. Dekoracje nie próbują na prostu udawać czegoś realnego. Są po prostu niemiaskującym tym gry. A więc w scenarii nie ma ani cząsteczki żłudy.

Jest też to zaplanowany pokaz teatru wraz z jego kuchnią, rodzaj laboratorium — aby odbiorca mógł zostać współwykonawcą przedstawienia? Aby teatr zmierzzył tu swój warsztat: reżyserijski, aktorski, plastyczny — z wyobrażając poszczególne widów, odbierając im jednocześnie prawo do przeżywania tego, co dzieje się na niby — jako wyznika pewnej rzeczywistości? Nawet, jeśli wiadomo, że widz odkłada niejako świadomość gry umownej z chwilą zamknięcia się za nim drzwi teatru? Co jest lepsze, skoro już trzeba wybierać: poddanie się opowieści scenicznej, jako namiastce prawdy — czy wejście w układ z teatrem, któ-

ry bez żenady zapowiada, iż będzie udawał, i do udawania zaprasza również publiczność?

Oczywiście, nie ma tu mowy o happeningu. O wspólnym tworzeniu scenariusza. Natomiast jest coś z atmosfery wzajemnego sprawdzania: chwytów scenicznych, jednoci tekstów, filozoficznych tez, akcji, idei — z jednej strony, oraz mocny przekonowania, zatarcia granicy między fikcją a prawdą — z drugiej strony.

A zatem — w dużym skrócie — otrzymaliśmy określenie kilometru na scenie i sali „Nurtu 71”. Szczególnie w odniesieniu do utworów dramatycznych, dotąd nie sprat-

teatr morderców” w Triany. Pominąwszy całą egzotykę, inną obyczajowość i mentalność, czy wreszcie pozory okrucieństwa w ponurej niby-bajce, niby-przyprawione o rodnie kubańskiej, w której troje młodych ludzi przeżywa teatr zbrodni, teatr kompleksów na tle „walki” z własnymi rodzicami.

I nie dlatego Dzień dobry Mario wydaje się celniej trafiać do uczuć oraz umysłów widowni, że ma oparcie w akcesoriach naszej rzeczywistości, lub prościej podaje sumę uogólnień filozoficznych — ale z tej przyczyny, iż czyni to w sposób bardziej pretensjonalny. Może uboższy od efektywniej kłamy kompozycyjnej, jaką zastosował (zresztą w Genetow-

podświadome myśli o zniesieniu niewoli i zdobyciu wolności za cenę morderstwa. Teatr jest tedy próbą usprawiedliwienia ukrytego zamysłu. I sądem bohaterów nad sobą. Jest grą determinacji. Ale, czy rzeczywiście owa determinacja znajduje pokrycie w przekonywających motywach? Autor chce, żeby mu uwierzyć na słowo... Tragicznie kompleksość, dziecinny odwet za prawdziwe lub urojone błędy wychowawcze? A może — jeśli „teatr” potrafi rozwiązać konflikty, dać ujście kompleksom — wówczas już życie potoczy się dalej, tak samo? Bo przecież brał, po dokonaniu scenicznego zabójstwa rodziców, powie do siostr: a jednak ich kocham. I wtedy jedna z nich odpowie: t a k i m chciałam cię widzieć. Jakim? Uspokojonym, po teatralnej „grze” — czy też — gotowym od prawdziwego czynu? Z błędnego (a raczej obłądnego) kola nie ma wyjścia. Toteż pisarz ucieka się do mądrego zabiegu, choćby z Beckettta: rzecz zaczyna się od nowa...

No i — cudów nie należy się spodziewać, choć sztuka może liczyć na powodzenie. Dwuznaczność moralu nie radziłbym przedstawiać prawdziwym dzieciom. Nawet dorastającym. A popatrzyć na ekwilibrystykę aktorów można z dystansu — eksperymetu. I tylko tyle.

Jacek Grucy wyreżyserował „Wieczór zbrodniarzy” na wzór zawodów żłudo. Do kubańskiej atmosfery dodał trochę smaczków japońskich. Zdemontował nieco akcję swoistym kolorytem rytualnym. Do przyjęcia. Główna postać żłudo, Lalo (Stefan Mienicki) grał chyba od początku na zbyt wysokim tonie, przez co zatrzął się stopnie napięcia dramatycznego. Krzyk i miotanie się miały podkreślać dynamikę obsesji. Ale co tu było do podkreślenia, jeśli od pierwszej sceny wszystko stało się przejrzyste? Obie siostry: Beba (Grażyna Barszczyńska) i Kukla (Hanna Wietrzny) robiły, co mogły — żeby sprostać wysokiemu C ich partnera. Czasem im się udawało zrównoważyć nadmierne ostrości tonu. To już coś, zwłaszcza gdy się gra na odległość ramienia od widzów. Owe, poszczególne etapy aktorskie, były wcale interesujące. Szkoda, że sama sztuka dysponowała mniejszą ilością interesujących momentów. Jeszcze w r. 1965 jej nośność dla nas miałyby większy ciężar gatunkowy. Dziś nie.

Scenografię projektowali: Maria i Stanisław Walczakowie. Przekład, dokonał Gustaw Kolliński, przy konsultacji Władysława J. Dobrowolskiego.

wytwarzania warstw grubych. Takie jak, sitodrukarka, piece do wytwarzania nadrukowanych płytek, młynki do wytwarzania past. Nakłady w latach 1969—1971 na te prace badawcze wyniosły około 9 mln złotych.

I to wszystko po to, żeby poszczególne elementy w naszych telewizorach, radioodbiornikach, magnetofonach, były nie tylko mniejsze, ale i nowocześniejsze, trwalsze. I też istotne: tańsze. Najczęściej kierownicy fabryk szyczący są wysokimi wartościami produkcji. Tymczasem krakowski „Telpod” dumny jest z tego, że w 1970 roku o 80 proc. obniżył ceny swoich wyrobów. Im tańsze bowiem będą np. ich rezystory — a produkuje się około 200 milionów sztuk oporników rocznie — tym i produkt, który później dzięki Diörze czy Fonice nabędziemy w sklepie będzie też tańszy.

ENTUZJAZMI nie są zaciętrzewieni. Kiedy spozbręgli, że kupując licencje belgijskiej firmy Sprague na produkcję mikrookładów grubowarstwowych jeszcze bardziej zbliżają się do światowych liderów elektroniki — kupili. I oto w nowej, klimatyzowanej hali stoją już supernowoczesne maszyny i urządzenia. Niebawem w start: na początek milion mikrookładów; w 1975 — 5 mln sztuk. Kierunek: miniaturyzacja, niezawodność, obniżka kosztów. Na jednym centymetrze sześciennym chcą pomieścić w przyszłości 20 elementów!

Tu i ówdzie mści się na nas jeszcze lansowana z wznioła realizowana inicjatywa podejmowania — za swoją cenę — produkcji antyimportowej. Łańmalimy sobie głowy, jak naderżać za światową czołówką z tym czy tamtym wyrobem. Traciłmy czas i miast oszczędności sporo jeszcze grosza. Na mądre, dobrze skalkulowane, szybko przynoszące zyski inwestycje licencyjne „Telpod” nie żałuje cennych dewiz.

Tym bardziej, że i sam może się pochwalił. Nie mając wzorów ani doświadczeń już w 1959 roku ambitni inżynierowie, technicy i robotnicy podjęli pracę nad budową w zakładzie linii automatycznej do produkcji rezystorów. Imponujące przedsięwzięcie. Linia ta składa się z 12 zespołów zsynchronizowanych w działaniu maszyn automatycznych, które wykonują łącznie 42 operacje technologiczne. Ten i nie tylko ten sukces w rozwoju nowych technik sprawił, że za kompleksową automatyzację procesów produkcyjnych w „Telpodzie” zespół pracowników — mgr inż. T. Witek, mgr inż. J. Szrednicki, mgr inż. J. Początek, inż. M. Jaskier oraz T. Armatys i E. Romański — otrzymał Nagrodę Państwową II stopnia.

NIE. Nie napiszę tego raportu. Nie zdążyłem obejść większości hal i działów. niewiele wiem o produkcji potencjometrów i kondensatorów. Nie wynotowałem wszystkich 25 krajów, do których trafiają wyroby z nadrukiem „Telpod”. Nie za wiele powiedziano mi o nowym modelu układu elek-



Kto by przypuszczał, że karierę tej fabryki wyznaczyli humaniści. Metrykę bowiem „Telpodowi” — a wówczas w 1945 roku był to jeszcze warsztat naprawczy — wypisała dyrektorka Polskiego Radia w Krakowie.

NIE! Nie napiszę tego raportu. Tym bardziej, że wizer — a to już reporterski przywilej i prawo przewidywania — i jakąś sensacją! Nie chciał mi dyrektor techniczny D. Stanisław NOWAK powiedzieć, po co jedzie na rozmowy do Komitetu Centralnego Partii. Tylko inż. Zbigniew SŁOMSKI — naczelny dyrektor „Telpodu” stwierdził: „Naszą ambicją jest stworzenie w tym zakładzie elektronicznej, która mogłaby się nazywać „krakowską”.

Tak więc krakowska elektronika. Ma ją już Warszawa i Wrocław. Nas też stała na realizację tego świątego przedsięwzięcia. Mamy przecież obok „Telpodu”, jeszcze „Telos” i wiele innych zakładów, które mogłyby stworzyć wielką szansę dla naukowego Krakowa. Największym źródłem bogactwa kraju jest eksploatacja myśli — koncentracja wiedzy. Na Akademii Górniczo-Hutniczej kształcą się już elektrony.

TAK więc elektronika po krakowsku. I wówczas napiszemy jeszcze wiele raportu o konstruktorach tej MYŚLI!

JAKI NURT W «NURCIE»?

Jerzy Bober

TEATR

Wiedzą prawie jak na dłoni twarze aktorów, rozpoznaje się ich charakterystyczne, nie da się przeczołżyć żadnego gestu, ruchu, mimiki. Każde fałszywie wypowiedziane słowo od razu budzi sprzeciw, nadmierny patos technicznie sztuczności, nadwyżka sily głosu wybuchu w uszach zwielokrotnionym echem. Zapach potu i zmieszki unosi się nad całą widownią. Jest coś dotykającego, sprawdzającego — zbliżającego lub odpychającego — w powietrzu, którego nie przedziela umowna ściana rampy. Dekoracje nie próbują na prostu udawać czegoś realnego. Są po prostu niemiaskującym tym gry. A więc w scenarii nie ma ani cząsteczki żłudy.

ZSRR

TAM gdzie próbują złoto



ZWIĄZEK RADZIECKI NALEŻY DO NAJWIĘKSZYCH W ŚWIECIE PRODUCENTÓW ZŁOTA I PLATYNY. NIE WIĘC DZIWIWEGO, ŻE SPRAWY ZWIĄZANE Z DROGOCENNYMI METALAMI BUDZĄ ZAINTERESOWANIE RADZIECKICH CZYTELNIKÓW. OSTATNIO REPORTER „PRAWDY” ODWIEDZIŁ LUDZI, KTÓRZY PRÓBUJĄ ZŁOTO.

Probiernia złota, jedna z siedemnastu podobnych instytucji w Związku Radzieckim, które mają prawo stawiać próbę na drogocennych metalach, mieści się przy jednej ze starych moskiewskich ulic. Trafiają tu przeróżne wyroby, od złotego zameczka do łańcuszka wielkości ziarnka kaszy, po wielkie srebrne rogi do win, od ciężkich bransolet z setkami brylantów do złotych płytek dla stomatologów. Nawet złoto znalezione w kurhanach scytyjskich trafia do probierni.

W Rosji zawod ten pojawił się jeszcze za Piotra Pierwszego. (Zachował się dekret z 1700 roku o obowiązku stawiania prób na wyrobach ze złota i srebra). Pracownicy probierni świadczą usługi wszystkim instytucjom i przedsiębiorstwom mającym do czynienia ze złotem (są one oczywiście zarejestrowane), konserwatorom dzieł sztuki, milicji i osobom prywatnym.

Podobno największą przyjemnością tego zawodu jest obcowanie na co dzień z dziełami sztuki. Poznaje się tu sekrety złotników

wszystkich czasów. Gdy tylko odkryje się jakiś nowy stop, natychmiast zostaje on zarejestrowany. Ale zawód to trudny. Złoto, które ma tę samą próbę, może mieć do 15 odcieni w kolorze.

A jak się odbywa samo próbowanie złota? Otóż kamień smarujący się olejkami z moreli i na nim kreśli się linie — najpierw wyrobem ze złota, po czym różnymi wzorcami. Następnie owe kreski maluje się odczynnikami kwasowym, który kreski zabarwia. Wśród kolorów kresek pozostawionych przez wyrob i wzorzec poszukuje się identycznych. To określa próbę.

Największą rolę odgrywa tu doświadczenie. W probierni są pracownicy zatrudnieni po kilkadziesiąt lat.

Pracownikom próbującym złoto przychodzi z pomocą chemia. W laboratoriach przygotowuje się wzorce, ustala skład stopu, przy pomocy analizy spektralnej można określić miejsce, skąd pochodzi złoto. Wyrabia się też sztuczne kamienie, na których kreśli się ślady wyrobów i wzorców.

Ale nadal stosowane są również kamienie naturalne. Za najlepsze uchodzą niektóre kamienie z Karelii. Podobne są one do czarnego marmuru, muszą być jednak twardsze od stali, odporne na kwasy i łatwe w myciu. Kamienie po dokonaniu próby myje się specjalnym proszkiem nad umywalniami wyposażonymi w filtry. Z filtru takiego można po roku wydobyć ok. 100 gramów złota.

Od probierów, badany wyrób wędruje do specjalistów, którzy niosą go próbę. Muszą być oni po trosze złotnikami, po trosze artystami, aby dyskretnie wybić próbę, nie szpecząc wyrobu. A czasem trzeba to zrobić na czymś, co ma wymiary igielnego ucha! (T. E.)

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

— A co z naszą doliną?
— Niespodzianka. To na pewno panią zaciekawi. Opracowanie projektu reorganizacji gospodarki w dolinie Bagnes powierzylimy krakowianinowi z Instytutu Melioracji Użytków Zielonych dr Stanisławowi Jagle, który tu właśnie zrobił pracę doktorską. O, proszę podać, że mapa przez niego wykonana. Tak wygląda „zesłanie” widziane oczyma naukowca. Z tych państw trzeba bezwarunkowo zrezygnować, są nieprzydatne.

A oto podział na sześć kompleksów gospodarczych. Dla każdego z nich Staszek opracował szczegółowe wskaźniki: terminy wypasów, terminy sprzetu siana, obsadę bydła, lokalizację kwater itp. Podstawą zmian jest postulat wspólnego użytkowania terenów w strefie przejściowej, na zasadzie wspólnot pastwiskowych. Dotąd użytkowano je prywatnie, jako tzw. mayens. I tak np. ustaliliśmy, że w kompleksie Bruson-Le Chable zamiast 80 małorolnych gospodarstw powinno być najwyżej 10 o powierzchni ok. 15 ha. Nazwalimy je gospodarstwami macierzystymi. Projektowana obsada bydła: ok. 40 dużych sztuk. Takie gospodarstwo zapewni utrzymanie 5-osobowej rodziny na poziomie nie odbiegającym od przeciętnego w Szwajcarii.

— Ciekawe czy w dolinie Bagnes zaczęto już realizować projekty polskich naukowców z IMUZ...
— Tak, chociaż to spory koszt. Wykonano już sieć dróg podstawowych oraz ujęć wodnych. Obecnie trwa komasacja gruntów. A w ogóle to najwyższy czas postawić tamę żywiłowej budowie Alp, wykonać szczegółowe plany: tu wolno budować a tam nie, bo rolnictwo. Szwajcaria jest w takiej sytuacji, że nie może sobie pozwolić na dowolne gospodarowanie ziemią. Ziemia jest tak cenna, że staje się własnością publiczną. To prawda, ciężko będzie przepchać przez głoszenie postulat ograniczenia własności prywatnej w Alpach, ale musi do tego dojść i zainteresowani sami to rozumieją...

— Czy z tego powodu owi „zainteresowani” nie odnieśli się nieufnie do naszych naukowców nujących dotychczasowy styl życia w Alpach? A pan, panie doktorze odwiedzał naszych „zesłańców”, gdy tu pracowali?
— Też pytanie! Oczywiście. Zresztą nie było im tu źle, miejscowi ludzie lubili ich i bardzo poważali. Poza Staszkiem są jeszcze w krakowskim IMUZ inni moi przyjaciele. Gdzie ich zresztą w Polsce nie mam!

— Pozwoli Pan, że zupełnie nieśmiało wyznam, informując wielu polskich naukowców, że władza doktorowi Capucie swe wyprawy do Szwajcarii i odbywanie tam naukowych stażów. W ciągu ostatnich 12 lat przewieźliście przez placówkę w Nyon 22 stażystów z Polski. Wszyscy byli tu po sześć miesięcy, a tych, którzy zawitali na tydzień, 10 dni, w ogóle „statystyki” nie wykazuje. Federalna Stacja Poszukiwań Rolniczych utrzymuje łączność z tymi oświatami, ale posiada nazwiska stanowią w międzynarodowej kartotece kontaktów pokazną grupę. Oto polscy współpracownicy:

— Głównymi Instytutem Informacji Naukowej Technicznej i Ekonomicznej, brańskie katedry krakowskiej i wrocławskiej WSR, krakowski IMUZ, PRZ. WNW Wrocław, Instytut Produkcji Rolniczej Wrocław, SGGW Warszawa... Wszystkie te kontakty osobiste „rozkrecał” nasz rozmówca.

— Za dużo komplementów. Lepiej niech pani napisze, że marzę o tym, aby w Polsce ktoś jeden i odpowie-

ceremoniału. To trudno opisać, to trzeba spróbować... Właśnie. Nie uważa pani, że zgłodziłmy setnie na tych szczytach? Zjeżdżamy do wioski. Proszę się nie bać serpen-ty, bo najniebezpieczniej jest... w łożku. Tam najczęściej ludzie umierają. Na dole pokaże pani jeszcze jedną alpejską osobliwość: małą wiejską knajpkę. Wprawdzie mała jest i wiejska, ale daje głowę, że na deser po obiedzie

Ewa Owsiany

PATRZĄC w dolinę Bagnes

KOESPONDENCJA WŁASNA ZE SZWAJCARI

działalny zajął się serio produkcją pasz. I aby projekty zagospodarowania terenów wypasowych w Bieszczadach i Gorcach przygoto-

oferują nam co najmniej trzy gatunki łodów!
Już nie wiem, za co bardziej dziękować, za wywiad czy zaproszenie...



wane przez IMUZ nie zostały na papierze...
— Dobrze, napiszę. A wracając nad Rodan, czy mogę Pana prosić na zakończenie wywiadu o garść tutejszych osobliwości?
— Proszę się uważnie rozejrzeć. Te domki z modrzewiowego drzewa z dużymi okiennicami przykryte są lupkiem kamiennym. To budownictwo typowe dla Kantonu Valais. Szopy na paszę stoją na słupkach. A na tych z kole-układają się piaski, szerokie kamienie, na których wspierają się pierwsze legary nośne domu. Jest to wysmienita bariera dla myszy. Nie ma sily, aby któraś przeszła, odpadnie od kamienia. A oto zdjęcie walki... krów. Mamy tu taką bojową rasę od nazwy doliny zwaną d'Hérens. Ciemnoczerwone, prawie czarne krówki z mocno białymi oczami prowadzą walki o prawo prowadzenia stada. Ten instykt pielęgnuje się pieczołowicie, aby na wzór hiszpańskich corrido, był atrakcją dla turystów. Albo fohn. Tutejszy halny. Znamionuje go zwój mgły na którymś ze szczytów. Jest to tak silny wiatr, że w niektórych wioskach obowiązuje zakaz rozpalania ognia, aby nie było pożaru. Z osobliwości warto wymienić jeszcze atrakcje gastronomiczne. Ser fondu i raclet. I jeden, i drugi je się z zachowaniem specjalnego

NA ZACHODZIE

ROSNA ceny USŁUG turystycznych

Jak wynika z przeprowadzonych ostatnio analiz, w szybkim tempie rosną w wielu krajach na Zachodzie ceny usług turystycznych. Podczas gdy np. w Szwajcarii przeciętny poziom cen towarów hotelowych tejże kategorii — o 95 procent. We Włoszech analogiczne relacje wynoszą: 28 i 36, we Francji — 30, 42 i 34, w Austrii — 28, 71 i 98. W Hiszpanii ceny towarów wrosły w tym czasie o 55 proc., natomiast hotelowych obiadów o 81 proc., a noclegów 22 o 115 procent. W Austrii jednak ciągu ten ostatni kraj jest dla turysty zagranicznego znacznie tańszy niż np. Anglia, Francja czy Szwajcaria.

Jeśli chodzi o usługi hotelowe (noclegi), najtańsze wypadają one w Atenach: przeciętna cena jednoosobowego pokoju bez łazienki wynosiła w 1971 roku około 4 dolary za dobę. W Madrycie turyści płacili za taki sam pokój ok. 4,5 dolara, w Rzymie — 5,2 dolara, w Wiedniu — 6, w Paryżu — prawie 8, w Genewie — ponad 8, w Londynie — blisko 8,5 dolara. Najdroższy z wielkich miast Zachodu był Nowy Jork — tutaj przeciętna cena jednoosobowego pokoju bez łazienki wynosiła 12 dolarów. W wymienionych miastach dziesięć lat temu planowano za analogiczny pokój od niecałych 2 dolarów (Madryt) do 5,4 dol. (Londyn) i 9,2 dol. (Nowy Jork). W związku z niestannym wzrostem cen, w międzynarodowym ruchu turystycznym na Zachodzie nasila się ostatnio tendencja do organizowania zbiórek wliczonek turystycznych, które kalkulują się taniej.

Na starej litografii znajdującej się w Muzeum Historii Miasta Bukaresztu brodaty starzec z psem u boku strzeże stada owiec. To Bucur Ciobanu (ciobanu — znaczy pastuch), legendarny założyciel miasta. Taki warszawski rybak Warsz, czy krakowski król Krak. Bo każde miasto ma przecież swoją legendę...

Zaczęło się od kła mamuta

Ale profesor Stefan Ionescu, który zechciał poświęcić swój czas, oprowadzając mnie po Muzeum, dostarcza bardziej przekonujących dowodów o przeszłości terenów położonych między rzeczkami Dymbowicą

Krystyna Boergerowa

KROK w legendę i HISTORIĘ

RUMUNIA

i Colentina. W ostatnich latach rozszerza się w Rumuni zakres badań archeologicznych i historycznych, co pozwala na coraz lepsze poznanie dziejów stolicy i dziejów kraju.

Miejscę było obronne. Rozlewiska rzek, pas jezior, lasy, a także bliskość gór i sprzyjający klimat sprawiały, że na miejscu dzisiejszego Bukaresztu ludzie mieszkali już od czasów paleolitu. Odkryto — mówi profesor — podczas prowadzonych tu prac badawczych aż 41 osiedli, nawarstwionych — jedne na drugich. Ta ciągłość osadnicza istnieje od około 150 tysięcy lat przed naszą erą. Dowodem są muzealne eksponaty. Zaczyna się zaś wszystko od olbrzymiego kła mamuta, znanego w warstwie najstarszej. Potem stopniowo występują coraz liczniejsze narzędzia kamienne, ozdoby z kości, odłamki ceramiki, kultowe figurki z gliny.

Zagadki wykopane z ziemi

Cały środek jednej z muzealnych sal zajmuje znakomicie zachowany grób pocho-

dzący sprzed 5 tysięcy lat. Szkielet tkwi w stwardniałym na kamień podłożu.

Na podwyższeniu stoi imponująca, szero-kobiędra „bogini z Vidra”. Ma cztery tysiące lat i znać na niej wpływy sztuki kretenskiej. Całe jej ciało pokryte jest ornamentem. Do dziś uczonym nie udało się ustalić, czy jest to tatuaż, czy też nieznanie pismo?

400 rodzajów różnych narzędzi żelaznych (w tym i cykliki), ozdoby z brązu i srebra (także męskie bransolety w formie węży), różnorodna piękna ceramika, naczynia malowane w geometryczne wzory, stylizowane rośliny, zwierzęta — uzupełniają zbiory muzeum.

Na tropach Daków

W pierwszym wieku p.n.e. plemiona Geto-Dackie, zostały zjednoczone przez Burebistę. Ruiny stolicy tego państwa (Ardzie-wy) zachowały się w pobliżu Bukaresztu.

Nie tak dawno Polska Telewizja nadawała film historyczny pt. „Kolumna Trajana”. Byliśmy świadkami podboju państwa Daków przez Rzymian. Tamę rzymskiej ekspansji starał się powstrzymać Decebal. Nie przeżył, kęśki — popenił samobójstwo. Rzymianie odrąbali jego głowę, a cesarz Trajan odesłał ją do Rzymu na dowód, że groźny wróg nie żyje. 165 lat panowania Rzymian, jarzmo kilkunastowiecznej ciężkiej turkuckiej niewoli nie zabili, nie zniweczyły narodowej odrębności. Obecnie wpływy tylko zasłaniają dąk cywilizacji, jak drobne dopływy nurt potężnej rzeki.

Od 500 lat — Bukareszt

Staliśmy na chwilę przed pożółkłym, opatrzonym pieczęciami pergaminem. To pochodzący z 1459 r. przywilej wydany przez ówczesnego hospodara całej Wołoszczyzny, Vladę Tepes. Nazwa miasta Bukareszt wymieniona na nim jest po raz pierwszy.

Wiek XVII to rozkwit kultury, a także pierwsze ruchy socjalne w stolicy. Z wieków następnych pochodzą pełne przepychu ubiory, perskie nargile, a obok nich portrety tych, co walczyli o wyzwolenie, stawali bohaterami opór wrogowi, jak ówczesni 250 bukareszteńskich strażaków walczących z całą dywizją Turków.

Dogodne położenie na szlaku z zachodu Europy do portów czarnomorskich i z Bliskiego Wschodu na północ uczyniły z Bukaresztu ważny ośrodek handlowy. Poza mu-rami Muzeum znajduje się świetnie zachowany „Han Maneu”. Podparte kolumnami krągłymi otaczają obszcne podwórce. Tu zatrzymywali się i przeprowadzali transakcje zagraniczni kupcy. Stara kamienna studnia i wielki wóz z płócienną budą (takie widuje się na filmach z Wielkiego Zachodu), jakim kiedyś przewożono towary, przenoszą wyobrażenie w tamte lata. W obszernych stajniach o lukowych sklepieniach jest dziś restauracja.

Od 1862 r. — po Unii Moldawii z Wołoszczyzną — Bukareszt stał się stolicą już całej Rumunii.

WALCZĄCY MOZAMBIK

MOZAMBIK nazywany jest sercem Czarnej Afryki. Przez ten kraj płynie „Wielka Rzeka” — Zambezi znana od czasów wyprawy Livingstona (1858 r.), który dotarł do udozopadu nazwanego przez niego Victoria, na cześć panującej wówczas królowej angielskiej. Inna rzeka Mozambiku o dziewięćdziesiąt kilometrów biegnie przez Republikę Południowej Afryki, gdzie nosi nazwę „Crocodile River”, gdyż biali rasiści nie chcieli mieć u siebie rzeki, której nazwa ma brzmienie murzyńskie. W tym rejonie, choć nie w samym Mozambiku, leżą ruiny Zimbabwe, stolicy wielkiego państwa murzyńskiego, którego rozkwit przypadł na okres od XIII do XVIII w. Zimbabwe zniszczone zostało najprawdopodobniej przez najazdy band poszukiwaczy złota. Wkrótce po pobycie Vasco da Gamy, który zawiązał do wyprawy mozambickiej podczas podróży wokół Przylądka Dobrej Nadziei w 1497 r. u ujścia Zambezi zaczęły powstawać kolonie portugalskie, skąd eksportowano do Europy heban, kosc słoniową i złoto.

Portugalia jest największym państwem kolonialnym, posiadającym w Afryce aż pięć posiadłości, nazywających się oficjalnie „provincjami zamorskimi” i mimo silnych ruchów wyzwolenczych nie chce im przyznać niepodległości. Marcelo Caetano, następcą Salazara i związany z nim kółka wielkich posiadaczy portugalskich, chce za jednym zamachem wygnać wszystkie „wklady” uložone ostatnio w Afryce. Co więcej, chce właśnie w Mozambiku, w pobliżu Zimbabwe stworzyć wieloznaczny bastion panowania białych rasistów w Afryce, oddziwiający na urze kraje białych kolonizatorów — Rodezję i Republikę Południowej Afryki. Chodzi o ogromną inwestycję, tamę większą od assauńskiej i elektrycznie wodną o mocy 1060 megawatów, budowane na Zambezi w prowincji Tete.

Do Mozambiku istnieje silny ruch przeciw budowie tego giganta skupiający się wokół Frontu Wyzwolenia Mozambiku, w skrócie nazywanym „FRELIMO”.

Akcje „Frelimo” nie ograniczają się do wydatania manifestów. Co najmniej jedna piąta kraju znajduje się pod kontrolą tej organizacji. Oddziały „Frelimo” zmusiły również Portugalię do utrzymania wyjątkowo silnych jednostek wojskowych w rejonie budowanej tamy, liczących około 10 tys. żołnierzy. (cz)



służąca w tym oddziale, 19-letnia Thi Han i dała sobie z tym doskonale radę. Spowodowałaś też wybuch bomby kulkowej nowej konstrukcji po to, aby określić jej siłę — w wyniku wybuchu powstał lej o głębokości 0,6 m i średnicy 1,8 m.

W kabine straconego „Phantoma” znaleziono zwłoki dwóch lotników amerykańskich. Byli to: kpt. L. J. Stolz (ur. w 1954 r.), numer wojskowy 316464799 FR, i por. D. F. Queens (ur. w 1948 r.), numer wojskowy 275468109 FR. Znaleziono też różne papiery, między innymi listy lotnisk, instrukcje „Jak zachowywać się w dzungli”, słowniczki — rozmówki w 5 językach, również wietnamskim, oraz pistolety, reszki spadochronów, łódki gumowe.

EDZIEMY DO WSI Daszi, która była również jednym z obiektów nalotu. Przewodnicząc miejscowej spółdzielni rolniczej Ho Szui Tuan opowiada:

— Kiedy nasza wieś zaczęły bombardować dwie grupy samolotów nieprzyjacielskich, większość członków spół-

WIETNAM

NIEZŁOMNI

dzielnicy była w polu. Kilka chat stanęło natychmiast w płomieniach. Pobiegliśmy gasić pożary i ratować ludzi. W tym czasie nadleciał jeszcze jeden klucz „Phantomów”. Lecąc nisko nad ziemią zrzucał nową ładunek bomb...

Z rozmowy z jednym z członków spółdzielni Maj Za Tikiem dowiadujemy się, że w momencie nalotu pracował w górach, zbierając trzcinę do budowy nowej studni we wsi Daszi. Zona z dziećmi była w domu. Bomba trafiła prosto w jego chatę, zabijając pięcioro dzieci i ciężko raniąc pozostałych pięcioro i żonę.

WIDZIELIMY też szpital, który poważnie ucierpiał wskutek nalotu amerykańskich bombowców. Zginęło 9 osób, 11 — odniosło rany. 14-letnia córeczka jedynego z lekarzy, która przyszła odwiedzić chorych, została zraniona odłamkiem bomby. 61-letni Nguen Ba Lak, który miał się już wypisać ze szpitala, odniósł ciężkie rany i musiał nadal pozostać w nim. Trzymiesięczna Nguen Thi Thao, ranna w policzek, została tego dnia sierotą...

Naród i armia Demokratycznej Republiki Wietnamu, odplerając kolejne ataki agresorów, zdecydowane są obronić swą socjalistyczną ojczyznę przed zakusami wrogów, odnieść nad nimi całkowite zwycięstwo. (AWD)

PRZEZ WIELE LAT PARYŻ NADAWAŁ TON SWIATOWEJ MODY. DOPDRAŁ MĄDRE KWANI Z LONDYSKIEJ CARNABY STREET PRZEŁAMAŁA TE HEGEMONIE, LANSUJAC MINI-SPÓDNICZKI PO KŁESZE W DZIEDZINIE KONFEKCYJ NA FRANCJĘ SPADŁY KOLEJNE CIOSY. AMERYKAŃSKI ROCK AND ROLL, A POTEM ANGLIJSKI BEAT WYPARŁY LIRYCZNE PIOSENKI.

Współczesna architektura Paryża to bezduszna kolekcja pudełek z betonu i szkła, identycznych jak w Nowym Jorku czy Londynie. W języku francuskim jest coraz to więcej określeń przeniesionych z języka angielskiego. Ostatnio Francję spotkała kolejna porażka, tym razem w dziedzinie kulinarnej, w której Francuzi ulegli prym od stuleci.

Kiedy w roku 1958 przy Champs Elysees w Paryżu otwarto pierwszą paryską restaurację amerykańską, tzw. drugstore, nikt nie byłby jej powodem. Pogarda Francuzów dla kuchni innych narodów, a już szczególnie dla niemieckiej i ciężkostrawnej kuchni amerykańskiej, była powszechnie znana, chociażby z setek złośliwych dowcipów. Jednakże prognozy okazały się błędne. Dzisiaj w Paryżu działa, i to znakomicie, ponad 30 podobnych zakładów.

Wciąż najpopularniejszy pieruszy drugstore posiada nie tylko bar szybkiej obsługi i apłeki, ale także kino, sklep z modnymi płaszczami oraz z młodzieżową konfekcją. Mężna to nim kupić także delikatny jak wędzonego tostosa czy kawior. W drugstore jest zawsze bardzo kolorowo, bardzo jasno i, bardzo toczno. Do amerykańskiego pierwowzoru Francuzi dodali galijski wdzięk, dziś nawet Amerykanie przedkładają francuską wersję drugstore nad własną. Najbardziej przekonującym dowodem na to jest fakt, że w roku 1968 otwarto w Los Angeles „drugstore a la française”. Podobna filia francuskiego pierwowzoru znajduje się w Madrycie. Interes prosperuje znakomicie, co roku obroty zwiększają się o ponad 15 proc. W ubiegłym roku np. goście lokalu przy Champs Elysees zjedli 380 krów, 25 ton masta i aż 38 tysięcy kurcząt. Z produktów tych przyrządza się przeażalnie typowe amerykańskie potrawy, a króluje symbol kuchni USA-hamburger.

Najnowszym zaskafieniem Paryża są angielskie puby. Jest ich już około 30. Pierwszy, nazwany „Winston Churchill”, otwarto przed siedmiu laty na Polach Elizejskich. Niewielkie, bardzo przytulne wnętrza obite jest pluszem i udekorowane fotografiami, ilustrującymi karierę brytyjskiego meza stanu. Monsieur Rice Viot, który prowadził ten lokal, uważa, że małe i ciche puby znacznie lepiej nadają się na miejsce randki z dziewczynką niż przepalające, hałaśliwe i jaskrawo oświetlone neonami tradycyjne kafejki i bistra.

Podobnie jak w drugstoreach amerykańskich, w pubach królują narodowe potrawy angielskie. Można tu dostać kielbaski, bejsztyki, yorkshire pudding, no i oczywiście angielskie piwo. Bardzo przytulne wnętrza obite jest pluszem i udekorowane fotografiami, ilustrującymi karierę brytyjskiego meza stanu. Monsieur Rice Viot, który prowadził ten lokal, uważa, że małe i ciche puby znacznie lepiej nadają się na miejsce randki z dziewczynką niż przepalające, hałaśliwe i jaskrawo oświetlone neonami tradycyjne kafejki i bistra.

Mieczysław Smugarzewski

Kulinarne WATERLOO

FRANCJA

skie piwo, powoli wypierające tradycyjne wino. „Czerwony Lew”, „Londyńska Taverna” i „Winston Churchill” — trzy największe puby w stolicy Francji — sprzedały w ubiegłym roku aż 570 000 litrów importowanego z Wielkiej Brytanii piwa. Sądzicie należy, że po przystąpieniu Anglii do Wspólnoty Rynku import ten wzrośnie jeszcze bardziej, a moda na puby rozszerzy się na całą Francję.

Znając naszą skłonność do naśladowania wszystkiego, co pochodzi z Paryża można przypuszczać, że i w polskich miastach pojawią się drugstore i puby, podczas gdy zagranicą przodzącej polską kuchnię, w której można by też posłuchać ludowej kapełki z Kurpiów czy Murzasichla...





W całym mieście i dla każdego

Zabawy taneczne, występy zespołów, filmy...

Atrakcyjnie zapowiadają się najbliższe, poprzedzające Święto Pracy dni i dzień 1 Maja. Każda z dzielnic krakowskich przygotowała szeroki program imprez.

STARE MIASTO

29 KWIEŹNIA. Występy zespołów: Rynek Główny godz. 18 - Francuskiej Spółdzielni Pracy „Odmieniec”; 19 - Spółdzielni Pracy „Gromada”; 20.15 - 8 siostr Pradnika Korzkiewskiego „A. Bofemy to jakie takie”; 21.15 - Pawie Pióra” z Michałowic. Plac Wolnica g. 17 - szkół staromiejskich i MDK ul. Józefa 12, 20 - zespołu młodzieżowej szkoły nr 16.

30 KWIEŹNIA. Teatr Słowackiego godz. 19.15 - premiera sztuki M. Gorkiego „Jegorow Bułyczow i inni”.

Występy zespołów: Rynek Główny g. 17 - „Słowianki”; 18.15 - „Krakowcy”; 19.15 - koncert zespołów Jazz Band Ball, pl. Wolnica g. 18 - Spółdzielni Pracy „Gromada”; 19.15 - wokalistyczny zespół „Odmieniec”; a o godz. 20.15 film „Stawka większa niż życie”.

1 MAJA. Występy w Ryнку Głównym: początek godz. 16. Udział wzięli: jugosłowiański zespół pieśni i tańca, artyści scen krakowskich, chóry „Lutnia” i „Echo” oraz zespół wokalo-muzyczny „To i owo”. Plac Wolnica: 15 - orkiestra dęta, 19.15 - artyści scen krakowskich, 20.15 - film „Człowiek z M-3”.

KLEPARZ

29 KWIEŹNIA. Klub środowiskowy „Achat” ul. Mazowiecka Bożna 12c godz. 19 - wieczornica i spektakl teatralny.

30 KWIEŹNIA. Klub „Szarotka” Witkowiec, ul. Dożynkowa 47, godz. 17 - festyn ludowy, ODK Tonia ul. Łokietka 267 - godz. 19.30 - wieczornica i film fabularny.

1 MAJA. ODK Tonia godz. 17 - festyn ludowy.

PODGÓRZE

30 KWIEŹNIA. Park im. Bednarskiego godz. 17-19 - występ zespołów artystycznych MDK, stadion KS „Borek” godz. 17-19 - koncert orkiestry dętej, KZS, Dom Kultury Kostrze godz. 17-20 - zabawa ludowa z występami zespołów artystycznych, Dom Kultury Skotniki godz. 19-20 - występy zespołów artystycznych Dom Kultury, Dom Kultury w Rybickich godz. 19 - film „Człowiek z M-3”, os. Podwawelskie godz. 19 - „Stawka większa niż życie”.

1 MAJA. Stadion KS Borek godz. 17-22 - występy zespołów artystycznych i zabawa ludowa Osiedlowy Dom Kultury Skotniki godz. 17-22 - wieczorek taneczny, Park im. Bednarskiego 17.30 - 22 - występy artystów scen krakowskich i zabawa ludowa, klub „Teoza” ul. Praska 52 godz. 18-22 - występy artystów scen krakowskich i wieczorek taneczny, Dom Kultury Rybitwy - wieczorek taneczny z występami zespołów, Kozłówek godz. 19 - „Stawka większa niż życie”, Dom Kultury Kostrze godz. 19.30 - film fabularny.

GRZEGÓRZKI

29 kwietnia. Szkoła nr 95 - os. Wisłowa godz. 17-19 artystyczno-sportowa impreza pn. „Majowy karnawał”. Podobna impreza i w tym samym czasie w szkole nr 14 w os. Wiczyńska - w tym samym terminie, w szkole nr 39, w os. Dąb - zabawa młodzieżowa. Szkoła nr 8 os. Oficerskie - wesołe gry i zabawy.

30 KWIEŹNIA. Bolesko KS „Grzegorzki” godz. 17 - zabawa ludowa, kino „Ugorek” - godz. 17 film fabularny, Hala Targowa godz. 20 film pt. „Moone uderzenie”, os. Wiczyńska blok nr 1 „Stawka większa niż życie”.

1 MAJA. Dom Kultury przy ul. Grunwaldzkiej godz. 16-20 zabawa młodzieżowa. Podobną organizację klub „Malwa” w os. Prandki Czerwony, początek godz. 17. Ugorek i plac przy Hall Targowej godz. 17 - występy artystów krakowskich i ludowe zabawy.

ZWIERYNIEC

29 KWIEŹNIA. ul. Zakątek 13 godz. 19 - występ aktorów scen krakowskich, Błonia o zmroku - capstrzyk harcerski i ognisko.

30 KWIEŹNIA. Zarzecz 135 godz. 16 - występ aktorów scen krakowskich, od 17 do 22 zabawa ludowa, Chelm 16 - godz. 16 do 22 zabawa taneczna, 18 - występ aktorów krakowskich, Park Jordana 16.30 - zespoły młodzieżowe, Park Krakowski i plac Hanka Sawickiej o zmroku - filmy fabularne.

1 MAJA. Błonia Krakowskie godz. 15.30 - 18.30 występ aktorów, Wola Justowska godz. 16 - festyn ludowy, Park Jordana godz. 16.30 - zespoły młodzieżowe, Park Krakowski 17-18.30 koncert orkiestry dętej „Czerwonych beretów”. Plac Hanka Sawickiej o zmroku - film fabularny.

NOWA HUTA

29 KWIEŹNIA. MDK os. Szkolne godz. 16-19 - koncert zespołów MDK, DKDIM os. Tysiąclecia - g. 17-19 - koncert zespołów, Dom Kultury ul. Centralna blok nr 1, 17-21 - wieczornica taneczna, al. Róż, plac przed „Światem Dziecka” g. 17-21 - capstrzyk harcerski.

30 KWIEŹNIA. g. 17 - przemarsz ulicami i koncert orkiestry dętej HIL, os. Teatrulne i os. Złota Jesień g. 20 film pt. „Wilcze echo”.

1 MAJA. Plac przed THM os. Szkolne g. 15-18 - koncert zespołów szkolnych szkół średnich, Plac przed ZDK KZEBZ w Łęgu g. 15-20 - impreza, estradowa z udziałem aktorów scen krakowskich, występy zespołów ZDK oraz projekcja filmu. Plac przed stołową os. Szkolne g. 16-19 - koncert zespołów MDK im. J. Korczaka, plac przed III LO os. Wysokie g. 16-19 - koncert zespołów szkolnych szkół średnich, plac przed „Arkadą” os. Centrum B g. 16-18 - koncert orkiestry tanecznej, plac przed stołową PEP HIL os. Złota Jesień g. 16-21 - zespoły ZDK i zabawa ludowa, przed kinem Świt g. 16-21 - zabawa ludowa i imprezy estradowe, przed kinem „Światowid” os. Na Skarpie, g. 16-21 koncert zespołów i zabawa ludowa, os. Willowa plac przed Począ 6. 16-21 - występy artystów krakowskich i zabawa.

POZOSTAWIONE NA TYCH ULICACH POJAZDY SAMOCHODOWE BĘDĄ USUWANE NA KOSZY WŁOCHOWICZKI

KOMUNIKACJA MIEJSKA

a) tramwajowa w dniu 1 Maja - do godz. 9 utrzymywana będzie na wszystkich liniach. Po godz. 9 utrzymywana normalnie w Dzielnicach Nowa Huta oraz na trasach: Nowa Huta - Rondo Mogiłskie (przez al. Planu 6-letniego, Nowa Huta - Rondo Mogiłskie (przez Aleje Pokoju); Bo-

nisz przedszkolnych, placów gier i zabaw.

Na działalność opiekuńczo-wychowawczą w okresie mitynych trzech lat przeznaczono ok. 30 mln zł. Jest to olbrzymia suma, zwłaszcza że zebrano ją w społecznym silemi ludzi oddanych wychowaniu najmłodszego pokolenia.

Plan działania TPD na lata 1972-75 koncentrował się przede wszystkim na niesieniu pomocy kołom (szczególnie w środowiskach wiejskich) oraz dzieciom wymagającym specjalnych form oddziaływania (zagrożonym moralnie, kalekim) oraz na pogłębianiu pracy z rodzicami. (tb)

— Świetnie. Zaraz kogoś po nią posię. Champion!

— Na rozkaz!

Policjant z brygady kryminalnej zbiegł szybko po schodach. Pernot podał mu kartkę, na której inspektor Fromager przed chwilą zapisał adres Ginette Gaubert.

— Niech pan weźmie samochód i skocz po te poczciwą kobietę, którą natychmiast przesuśmy.

— O. K., szefie, - rzucił policjant, kierując się ku wyjściu.

— Dobrze. Przejdźmy teraz do rodziny. Czy Montgarnier miał rodzinę? Czy pan ją zawiadomil o wypadku?

— Zgodnie z tym, co wiadomo komisarzowi i co mówią pierwsze zeznania, jakie udało się zebrać, ofiara nie miała nikogo oprócz bratanka, niejakiego pana Jakuba Montgarniera, zamieszkałego w alejach Paul-Doumer, w XIV dzielnicy Paryża. Ushiłowaliśmy osiągnąć go telefonicznie, ale bawił jeszcze w swojej posiadłości Pacy-sur-Eure, gdzie spędził Nowy Rok. Tam też w końcu komisarz go znalazł. Teraz musi być w drodze na miejsce wypadku. Niedługo pewnie się tu zjawi.

— Dobrze. No, to nie pozostaje nam innego, jak tylko wziąć się do roboty. Rzecz jasna, teraz jest jeszcze zbyt wcześnie, by wyrobić sobie jakiś sąd o tej sprawie, ale... Jak pan myśli, Fromager?

(Ciąg dalszy nastąpi)

— Rozumiem. A ta kobieta? To jego służąca, sądząc po jej pokroju.

— Tak, jego gospodyni, proszę pana - sprostował inspektor, zaglądając już tym razem do notesu. - Niejaką Konstancję Pradel, urodzoną w grudniu 1899 roku w Gueret, w departamencie Creuse.

— A więc lat siedemdziesiąt jeden...

— Tak jest. Pracowała u Montgarniera od wielu lat. Zajmowała się całym gospodarstwem.

— Rozumiem. Nie było więcej służby?

— W każdym razie nie w domu. Większość robót domowych zaliczała sprzątaczką, która przychodziła na dniówki. Zresztą właśnie ona odkryła tragedię, kiedy zjawiała się dziś rano do pracy. Jej nazwisko Gaubert. Ginette Gaubert.

— A gdzie ona jest?

— Powinno mieszkać w sąsiedztwie, komisarz zwolnił ją do domu, spisawszy pierwsze zeznanie. Uprowadził ją, że w każdej chwili ma być do dyspozycji policji.

— Niech się pan nie fatyguje - rzucił Pernet wydobytą z kieszeni notes. - Moi ludzie zrobili, co należy. Niech mi pan raczej opowie o swoich parafianach.

Inspektor wy dobył notes prawie że taki sam jak Pernota i zaczął czytać swoje notatki:

— Ofiara, która znajduje się na górze, w salonie - recytował oficjalnym tonem jak uczeń - to pan Désiré Montgarnier, urodzony w 1893 roku w Tourcoing, w departamencie Nord.

— Miał więc lat siedemdziesiąt osiem. Znal go pan?

— Nie - rzekł inspektor potrząsając przecząco głową. - Ale komisarz go znał. Ten Désiré Montgarnier był bardzo bogaty. Były właściciel fabryki włókienniczej w departamencie Nord zainstalował się w Meudon zaraz po wojnie, kiedy jego firma założyła swoją główną siedzibę w Paryżu.

— Był wdowcem. Namieźnie gromadził dzieła sztuki. Obrazy i temu

podobne rzeczy. Któregoś razu pokazywał to komisarzowi, który wyrażał się o tych zbiorach jak najlepiej. Trzeba przypaść, że nasz komisarz jest niezłe wykształcony. Znacząca.

Krótko mówiąc, żeby wrócić do Désiré Montgarnier, to był człowiek światowy, obracał się w kręgach towarzyskich, często sam urządził przyjęcia u siebie, dopiero od paru lat zaszły się tu całkiem. Miał jeden czy dwa ataki serca, a najlepszą receptą na długą starość jest oszczędzanie się.

— Rozumiem. A ta kobieta? To jego służąca, sądząc po jej pokroju.

— Tak, jego gospodyni, proszę pana - sprostował inspektor, zaglądając już tym razem do notesu. - Niejaką Konstancję Pradel, urodzoną w grudniu 1899 roku w Gueret, w departamencie Creuse.

— A więc lat siedemdziesiąt jeden...

— Tak jest. Pracowała u Montgarniera od wielu lat. Zajmowała się całym gospodarstwem.

— Rozumiem. Nie było więcej służby?

— W każdym razie nie w domu. Większość robót domowych zaliczała sprzątaczką, która przychodziła na dniówki. Zresztą właśnie ona odkryła tragedię, kiedy zjawiała się dziś rano do pracy. Jej nazwisko Gaubert. Ginette Gaubert.

— A gdzie ona jest?

— Powinno mieszkać w sąsiedztwie, komisarz zwolnił ją do domu, spisawszy pierwsze zeznanie. Uprowadził ją, że w każdej chwili ma być do dyspozycji policji.

— Rozumiem... Do widzenia, doktorze.

Doktor Courtois wyszedł pospiesznie Zapewne miał już opóźnienie w swoim codziennym obchodzie.

Funkcjonariuszy od sprawdzania tożsamości nie można był poruszyć boylem, ale wyjechał właśnie na narty, no i nie chciałem odmawiać komisarzowi.

— No, noł proszę... odeszły się do Pernota z podziwem. - Ależ facet sobie nie żałował. Prawdziwa maskara!

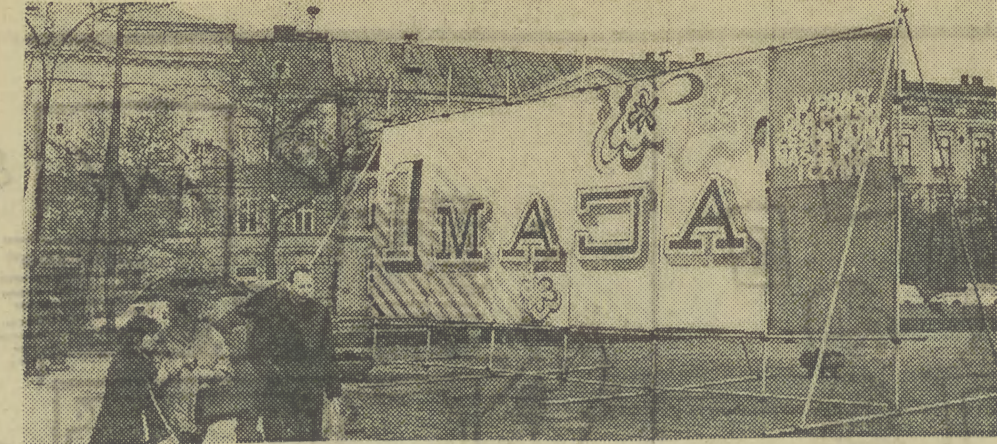
— Mamy do usług szanownego pana również ciąg dalszy w sąsiednim

— Rozumiem... Do widzenia, doktorze.

Doktor Courtois wyszedł pospiesznie Zapewne miał już opóźnienie w swoim codziennym obchodzie.

Funkcjonariuszy od sprawdzania tożsamości nie można był poruszyć boylem, ale wyjechał właśnie na narty, no i nie chciałem odmawiać komisarzowi.

— Mamy do usług szanownego pana również ciąg dalszy w sąsiednim



Kraków w pierwszomajowym pochodzie

Pochód 1-majowy w Krakowie będzie manifestacją polityczną społeczeństwa miasta Krakowa i przedstawicieli powiatu krakowskiego. Zanim przedstawiciele władz partyjnych, stronnictw politycznych, rad narodowych, organizacji masowych, Wojska Polskiego, przodujący robotnicy, rolnicy, przedstawiciele nauki, oświaty, kultury i sztuki zajmą miejsca na trybunie honorowej przy ul. Basztowej, spiker poinformuje o programie 1-majowego pochodu oraz zapowie przemówienie i sekretarza Komitetu Centralnego PZPR E. Gierka.

Po przemówieniu poczty szlendarowe instancji partyjnych, stronnictw politycznych, organizacji masowych i młodzieżowych oraz członkowie Komitetu Honorowego utworzą krakowski pochód.

A to informacje dla uczestników manifestacji, którzy przejdą w 1-majowym pochodzie w dzielnicowych kolumnach w następującej kolejności:

GRZEGÓRZKI: miejsce zbiórki - ul. Wielopole, Grzegorzka, al. Daszyńskiego, Lubicz; trasa przemarszu - Westerplatte, Basztowa, 1 Maja, Podwale, Straszewskiego (rozwiązanie).

KRAKÓW - POWIAT: miejsce zbiórki - al. Marchlewskiego; trasa przemarszu - ul. Lubicz, Basztowa, Szewska (rozwiązanie).

ZWIERYNIEC: miejsce zbiórki - ul. Podzamcze, Powiśle, Straszewskiego, Waryńskiego; trasa przemarszu - ul. Waryńskiego, Westerplatte, Basztowa, 1 Maja, Krupnicza i Świerczewskiego (rozwiązanie).

KLEPARZ: miejsce zbiórki - ul. Pawia, Ogrodowa, Kurniki, pl. Matejki, Długa, Warszawska, Pedzichów, Szlak; trasa przemarszu - ul. Basztowa, Łobzowska, Szlak (rozwiązanie).

NOWA HUTA: miejsce zbiórki - ul. Kopernika, trasa przemarszu - ul. Westerplatte, Basztowa, Garbarska, Karmelicka i Łobzowska (rozwiązanie).

PODGÓRZE: miejsce zbiórki - pl. Bohaterów Getta i ulice przyległe; trasa przemarszu - ul. Boh. Stalingradu, Westerplatte, Basztowa, 1 Maja, Podwale, Manifestu Lipowego (rozwiązanie).

STARE MIASTO: miejsce zbiórki - ul. Grodzka, Waryńskiego, Bernardyńska, Podzamcze, Biela, Stradom; trasa przemarszu - Waryńskiego, Grodzka, Westerplatte, Basztowa, 1 Maja, Podwale, Szewska, Anna do Ryńku Głównego (rozwiązanie).

KOLONIA SPORTOWA: miejsce zbiórki - ul. Koletki; trasa przemarszu - ul. Bernardyńska, Waryńskiego, Westerplatte, Basztowa, 1 Maja, Krupnicza (rozwiązanie).

RUCH KOŁOWY: na trasach zbiórek i dojeżdża do trasy pochodu w dniu 1 Maja br. będzie zamknięty sukcesywnie od godz. 8.30 do 14. Zamknięcie całkowite od godz. 8.

Zamknięcie lub ograniczenie ruchu nastąpi w obrębie centrum (wokół Placu) i ulic wlotowych oraz na następujących ulicach: Zwierzynieckiej, Powiśle, Koletki, Bernardyńskiej, Podzamcze, Stradom, Sarego, Dięta, Wielopole, Grzegorzka, Biłch, Kopernika, Lubicz, Powstańców Warszawy, Marchlewskiego, Pawiej, Kurniki, pl. Matejki, Warszawska, Ogrodowej, Szlak, Długiej, Montelupich, Łobzowska, Garnarskiej, Karmelickiej, Rajskiej, Batorskiego, Kremowskiej, Manifestu Lipowego, Krupniczej, Smoleńsk, Pedzichów, Helców, Ślaskiej, Worcella, Boh. Stalingradu, pl. Boh. Getta, Romanowicza, Fretowskiego, Llimanowskiego, Wielickiej, Wodwickiej, Zakopianskiej.

30 kwietnia od godz. 16 i w dniu 1 Maja do godz. 14 obowiązywać będzie obustronny zakaz parkowania pojazdów na ulicach: Świerczewskiego, Straszewskiego, pl. Kossaka, pl. Na Groblach, Krupniczej, pl. Hanka Sawickiej, Loretańskiej, Złaz, Garbarskiej, Rajskiej, Dolnych Młynów, Czystej, Bernardyńskiej, Sarego, Sebastiana, Daszyńskiego, plac koło Hall Targowej, Metalowców, Powstańców, Warszawy, Marchlewskiego, Kopernika, Biłch, Dięta, Wielopole, Grzegorzka, al. Pokoju, pl. Boh. Getta, Na Zjeździe, Lwowskiej, Llimanowskiego, Nadwiślańskiej.

KOMITET OBCHODU ŚWIĘTA PRACY I MAJA W KRAKOWIE

Wszystkie dzieci są nasze

Wzmocniona aktywność organizacji, wzięcie jej działalności ze środowiskiem dziecka i jego rodziną, poprawa metod i stylu pracy, co przejawia się m. in. w lepszym rozeznaniu potrzeb dzieci, umiejętności gromadzenia funduszy i w koletywnym decydowaniu o programie, cechowały ostatni 3-letni okres pracy Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Do wykonania nakreślonych zadań wychowawczo-opiekuńczych oraz finansowo-gospodarczych włączyła się bowiem duża rzesza członków TPD (ponad 30 tys.).

Towarzystwo dnia dzisiejszego większość prowadzącej działalność o to nie samo, w wąskim zakresie działające TPD, co sprzecznym kierunku. Obecnie pracuje kilkoosobowa grupa, która kieruje oddziałami. Koła zaś w

— Świetnie. Zaraz kogoś po nią posię. Champion!

— Na rozkaz!

Policjant z brygady kryminalnej zbiegł szybko po schodach. Pernot podał mu kartkę, na której inspektor Fromager przed chwilą zapisał adres Ginette Gaubert.

— Niech pan weźmie samochód i skocz po te poczciwą kobietę, którą natychmiast przesuśmy.

— O. K., szefie, - rzucił policjant, kierując się ku wyjściu.

— Dobrze. Przejdźmy teraz do rodziny. Czy Montgarnier miał rodzinę? Czy pan ją zawiadomil o wypadku?

— Zgodnie z tym, co wiadomo komisarzowi i co mówią pierwsze zeznania, jakie udało się zebrać, ofiara nie miała nikogo oprócz bratanka, niejakiego pana Jakuba Montgarniera, zamieszkałego w alejach Paul-Doumer, w XIV dzielnicy Paryża. Ushiłowaliśmy osiągnąć go telefonicznie, ale bawił jeszcze w swojej posiadłości Pacy-sur-Eure, gdzie spędził Nowy Rok. Tam też w końcu komisarz go znalazł. Teraz musi być w drodze na miejsce wypadku. Niedługo pewnie się tu zjawi.

— Dobrze. No, to nie pozostaje nam innego, jak tylko wziąć się do roboty. Rzecz jasna, teraz jest jeszcze zbyt wcześnie, by wyrobić sobie jakiś sąd o tej sprawie, ale... Jak pan myśli, Fromager?

(Ciąg dalszy nastąpi)

— Rozumiem. A ta kobieta? To jego służąca, sądząc po jej pokroju.

— Tak, jego gospodyni, proszę pana - sprostował inspektor, zaglądając już tym razem do notesu. - Niejaką Konstancję Pradel, urodzoną w grudniu 1899 roku w Gueret, w departamencie Creuse.

— A więc lat siedemdziesiąt jeden...

— Tak jest. Pracowała u Montgarniera od wielu lat. Zajmowała się całym gospodarstwem.

— Rozumiem. Nie było więcej służby?

— W każdym razie nie w domu. Większość robót domowych zaliczała sprzątaczką, która przychodziła na dniówki. Zresztą właśnie ona odkryła tragedię, kiedy zjawiała się dziś rano do pracy. Jej nazwisko Gaubert. Ginette Gaubert.

— A gdzie ona jest?

— Powinno mieszkać w sąsiedztwie, komisarz zwolnił ją do domu, spisawszy pierwsze zeznanie. Uprowadził ją, że w każdej chwili ma być do dyspozycji policji.

— Rozumiem... Do widzenia, doktorze.

Doktor Courtois wyszedł pospiesznie Zapewne miał już opóźnienie w swoim codziennym obchodzie.

Funkcjonariuszy od sprawdzania tożsamości nie można był poruszyć boylem, ale wyjechał właśnie na narty, no i nie chciałem odmawiać komisarzowi.

— No, noł proszę... odeszły się do Pernota z podziwem. - Ależ facet sobie nie żałował. Prawdziwa maskara!

— Mamy do usług szanownego pana również ciąg dalszy w sąsiednim

— Rozumiem... Do widzenia, doktorze.

Doktor Courtois wyszedł pospiesznie Zapewne miał już opóźnienie w swoim codziennym obchodzie.

Funkcjonariuszy od sprawdzania tożsamości nie można był poruszyć boylem, ale wyjechał właśnie na narty, no i nie chciałem odmawiać komisarzowi.

— Mamy do usług szanownego pana również ciąg dalszy w sąsiednim

CO, GDZIE, KIEDY?

SOBOTA NIEDZIELA 29 i 30 KWIEŹNIA

Piotra Katarzyny

TEATR

SOBOTA

SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): Beaumarchais: Szołchy dzień, czyli wesele Figara - 19.15. STARY Jagiellońska 1): Fredro: Słuby panielskie (zamkn.) - 19.15. KAMEHALNY (Boh. Stalingradu 2): Iredyński: Zegnał Judaszu - 19.15. ROZMAJÓSCCI (Karmelicka 4): Fredro: Pan Jowialski (zamkn.) - 19.30. LUDOWY (Os. Teatrulne 34): Williams: Szklana menażeria - 19.15. NURT 71: Trłana: Wieszcz zbrodniarzy - 19.15. OPERETKA (Lubicz 48): Lady Fortuna - 19.15. JAMA MIŁOCHALIKA (Floriańska 45): Boyowym szlakiem (zamkn.) - 22. KOLEJARZA (Bocheńska 5): Lola z Ludwinowa - 19.

SOBOTA

SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): Beaumarchais: Szołchy dzień, czyli wesele Figara - 19.15. STARY Jagiellońska 1): Fredro: Słuby panielskie (zamkn.) - 19.15. KAMEHALNY (Boh. Stalingradu 2): Iredyński: Zegnał Judaszu - 19.15. ROZMAJÓSCCI (Karmelicka 4): Fredro: Pan Jowialski (zamkn.) - 19.30. LUDOWY (Os. Teatrulne 34): Williams: Szklana menażeria - 19.15. NURT 71: Trłana: Wieszcz zbrodniarzy - 19.15. OPERETKA (Lubicz 48): Lady Fortuna - 19.15. JAMA MIŁOCHALIKA (Floriańska 45): Boyowym szlakiem (zamkn.) - 22. KOLEJARZA (Bocheńska 5): Lola z Ludwinowa - 19.

NIEDZIELA

SŁOWACKIEGO: Gorki: Jegorow Bułyczow i inni - 19.15. STARY: Słuby panielskie (zamkn.) - 19.30. Strindberg: Slinięca, Węz - 19.15. KAMEHALNY: Witkiewicz: Szewczyk - 15. Kasprzyk: Małki: Sprawa Stanisława Brzozowskiego - 19.15. ROZMAJÓSCCI: Domańska: Złota ciemnota - 11. Pan Jowialski - 19.30. LUDOWY: Dostojewski: Idola - 19.15. OPERA (pl. Ducha 1): Carmen - 14. GROTESKA (Szarbowa 2): Tarachowski: Złota Rybka - 16. JAMA MIŁOCHALIKA: Boyowym szlakiem - 22. KOLEJARZA: Lola z Ludwinowa - 15 i 18.

SOBOTA

APOLLO: Mój noc u Maud (fr. 18 lat) - 15.45, 18.20.15. CHEMIK: Ostatni świadek (pol. 14 lat) - 19. DOM ZOLNIERZA: Był tu Willie Boy (USA, 16 lat) - 15.45. KJÓW: Tora, Tora, Tora (USA-jap. 14 lat) - 16.30, 19.30. Umrzeć z miłości (fr. 16 lat) - 20. KULTURA: Człowiek z M-3 (pol. 14 lat) - 18, 20.15. Szkoła grzeszników (czes. 16 lat) - 15.45, 22.30. MASKOTKA: Rzeczpospolita dabska (pol. 14 lat) - 11, 13. Sklep z modelkami (USA, 16 lat) - 15.30, 17.45, 20. MIKRO: Zdobyc (fr. 18 lat) - 15.45, 18, 20.30. MŁ. GWARDA: Narzeczona pirata (fr. 18 lat) - 14.45, 17, 19.15. SZUKAJKA: Słońce wschodzi i na dzień (pol. 16 lat) - 10, 12. Czyż nie dobiła się koni (USA, 16 lat) - 15.30, 18, 20.30. UCIECHA: Zwiartany weekend (fr. 11 lat) - 10, 12.15, 15.45, 18, 20.15. Reżenik (fr. 15 lat) - 22.15. UGOREK: Niezłoty gość (cz. 16 lat) - 11, 13, 15. Dziwczyna z pistoletem (cz. 16 lat) - 16, 18, 20. WOLNOSC: Szerokie drogi kochańca (pol. 16 lat) - 15.45, 18, 20.15. WRZOS Angelika i sultan (fr. 16 lat) - 15.45, 18, 20. ZUCH: Kłopotliwy gość (pol. 11 lat) - 15, 17. KDF ZWIĄZKOWIEC: Sceny myśliwskie z Dolnej Bawarii (NRF 18 lat) - 16, 18.

SOBOTA

APOLLO: Mój noc u Maud (fr. 18 lat) - 15.45, 18.20.15. CHEMIK: Ostatni świadek (pol. 14 lat) - 19. DOM ZOLNIERZA: Był tu Willie Boy (USA, 16 lat) - 15.45. KJÓW: Tora, Tora, Tora (USA-jap. 14 lat) - 16.30, 19.30. Umrzeć z miłości (fr. 16 lat) - 20. KULTURA: Człowiek z M-3 (pol. 14 lat) - 18, 20.15. Szkoła grzeszników (czes. 16 lat) - 15.45, 22.30. MASKOTKA: Rzeczpospolita dabska (pol. 14 lat) - 11, 13. Sklep z modelkami (USA, 16 lat) - 15.30, 17.45, 20. MIKRO: Zdobyc (fr. 18 lat) - 15.45, 18, 20.30. MŁ. GWARDA: Narzeczona pirata (fr. 18 lat) - 14.45, 17, 19.15. SZUKAJKA: Słońce wschodzi i na dzień (pol. 16 lat) - 10, 12. Czyż nie dobiła się koni (USA, 16 lat) - 15.30, 18, 20.30. UCIECHA: Zwiartany weekend (fr. 11 lat) - 10, 12.15, 15.45, 18, 20.15. Reżenik (fr. 15 lat) - 22.15. UGOREK: Niezłoty gość (cz. 16 lat) - 11, 13, 15. Dziwczyna z pistoletem (cz. 16 lat) - 16, 18, 20. WOLNOSC: Szerokie drogi kochańca (pol. 16 lat) - 15.45, 18, 20.15. WRZOS Angelika i sultan (fr. 16 lat) - 15.45, 18, 20. ZUCH: Kłopotliwy gość (pol. 11 lat) - 15, 17. KDF ZWIĄZKOWIEC: Sceny myśliwskie z Dolnej Bawarii (NRF 18 lat) - 16, 18.

SOBOTA

APOLLO: Mój noc u Maud (fr. 18 lat) - 15.45, 18.20.15. CHEMIK: Ostatni świadek (pol. 14 lat) - 19. DOM ZOLNIERZA: Był tu Willie Boy (USA, 16 lat) - 15.45. KJÓW: Tora, Tora, Tora (USA-jap. 14 lat) - 16.30, 19.30. Umrzeć z miłości (fr. 16 lat) - 20. KULTURA: Człowiek z M-3 (pol. 14 lat) - 18, 20.15. Szkoła grzeszników (czes. 16 lat) - 15.45, 22.30. MASKOTKA: Rzeczpospolita dabska (pol. 14 lat) - 11, 13. Sklep z modelkami (USA, 16 lat) - 15.30, 17.45, 20. MIKRO: Zdobyc (fr. 18 lat) - 15.45, 18, 20.30. MŁ. GWARDA: Narzeczona pirata (fr. 18 lat) - 14.45, 17, 19.15. SZUKAJKA: Słońce wschodzi i na dzień (pol. 16 lat) - 10, 12. Czyż nie dobiła się koni (USA, 16 lat) - 15.30, 18, 20.30. UCIECHA: Zwiartany weekend (fr. 11 lat) - 10, 12.15, 15.45, 18, 20.15. Reżenik (fr. 15 lat) - 22.15. UGOREK: Niezłoty gość (cz. 16 lat) - 11, 13, 15. Dziwczyna z pistoletem (cz. 16 lat) - 16, 18, 20. WOLNOSC: Szerokie drogi kochańca (pol. 16 lat) - 15.45, 18, 20.15. WRZOS Angelika i sultan (fr. 16 lat) - 15.45, 18, 20. ZUCH: Kłopotliwy gość (pol. 11 lat) - 15, 17. KDF ZWIĄZKOWIEC: Sceny myśliwskie z Dolnej Bawarii (NRF 18 lat) - 16, 18.

SOBOTA

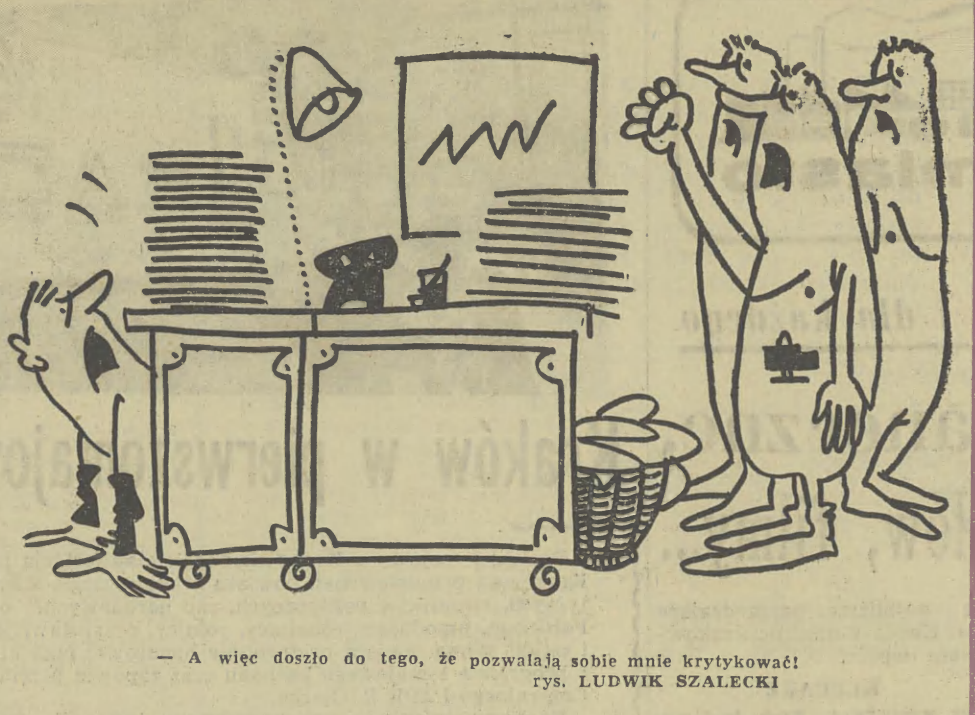
APOLLO: Mój noc u Maud (fr. 18 lat) - 15.45, 18.20.15. CHEMIK: Ostatni świadek (pol. 14 lat) - 19. DOM ZOLNIERZA: Był tu Willie Boy (USA, 16 lat) - 15.45. KJÓW: Tora, Tora, Tora (USA-jap. 14 lat) - 16.30, 19.30. Umrzeć z miłości (fr. 16 lat) - 20. KULTURA: Człowiek z M-3 (pol. 14 lat) - 18, 20.15. Szkoła grzeszników (czes. 16 lat) - 15.45, 22.30. MASKOTKA: Rzeczpospolita dabska (pol. 14 lat) - 11, 13. Sklep z modelkami (USA, 16 lat) - 15.30, 17.45, 20. MIKRO: Zdobyc (fr. 18 lat) - 15.45, 18, 20.30. MŁ. GWARDA: Narzeczona pirata (fr. 18 lat) - 14.45, 17, 19.15. SZUKAJKA: Słońce wschodzi i

Witold Zechenter

Ballada

Bardzo jest miło w zdrowia
 bo do lekarza choć się nie
 lecz w poczekalni są to
 tkwił ktoś chorzych przedstanie
 Więc stajesz sobie — chyba
 i słuchasz rozmów, dysput
 i kwestii
 Gdy kilkanaście poszłoś godzin,
 chciałbyś ośrodek odwiedzić
 co dzień,
 jak tu ciekawie opowiadania
 o różnych typach zachorowania.
 Wiesz, kogo i gdzie, i czemu
 strzyka,
 wiesz, co kto tyka, gdzie kogo pika,
 czemu narzeka staruszek z bródką
 i czemu dziesięć kulił cichutko.
 Młodzień i wysypką, co się
 czerwieni,
 ma dziwny katar, już od jesieni,
 ten ma reumatyzm, ów ma
 artrytyzm,
 tego znów ischiasz przekręcił
 (lepiej,
 że spad nie może, a tamtej gorzej
 we śnie, ów zasie nie jeść nie
 może.

I tak ci mija na pogadankach
 nie tylko reszta miłego ranka,
 ale południe i popołudnie —
 aż wieczór znowu robi się łudniej.
 Nowi pacjenci dreszcz wnoszą
 nowy,
 od nowych chorób masz zawoły
 gnij
 i w upejuniu czekaś, i czekaś...
 A lekarz? Jest tam, za drzwiami,
 lekarz,
 męczy się, bada, wpisuje, bada,
 bo mu frekwencja uwalnie nie spada,
 ale przeczenie: wzrasta i wzrasta,
 jakby pod przysłone leczył się
 miasta —
 lecz gdy noc wreszcie zapada biała,
 lekarz jak widmo w miasto
 wypada!
 Nie doczekasz się. Mniejsza o to!
 Wracasz marząc, wolno, pocięto,
 myślic, jak miło w zdrowia...
 ośrodkach,
 nie ciekawych wledek i spotkań,
 nie przedziwnych chorób poznaleś
 tak, że po prostu... sam
 wyzdrowiałeś!



A więc doszło do tego, że pozwalają sobie mnie krytykować! rys. LUDWIK SZALECKI



— Ja nie mam czasu myśleć, ja pracuję!! rys. KAROL FERSTER



— Jak ty wyglądasz, chłopcze, czemu się nie umyjesz? — Nie chcę się przyczynić do wieka... zanieczyszczenia środowiska człowieka...

Bogdan Brzeziński

Fraszki

NIE MA SZANSY
 Kto chce walczyć
 z wiatrakami,
 Nie ma szansy dla
 Junaka!
 Zawsze będzie ten sam
 wynik:
 Jeden — zero dla
 wiatraka.

KTO SZUMI?
 Młodzi są weseli,
 Młodzi lubią draki,
 To ich sposób bycia
 I obyczaj taki.

Młodym to przysto,
 Ale bardziej jeszcze
 Lubią się wysumieć
 Starsi.
 Po czterdziestce...
LATKA LECA.
 Jak żrebię by człowiek
 brykał,
 Ale w kolanach
 mi strzyka,
 Wypłibym wina puchar,
 Ale wątroba dość
 krucha,
 Przeżyłbym wielką
 młość,

Ale się serce uśpiło.
 Już wiem co zrobić,
 niebożę:
 Do jaśka głowę przylgnę
 I może cudny sen złowię,
 Ze znów zielono mam
 w głowie!

**PRZESTROGA
 DLA PIESZYCH**
 Patrz, jakie piękne niebo
 I gwiazdek mruga bez
 liku!
 Ale kto patrzy
 w gwiazdy —
 Nie widzi dziury
 w chodniku.

SITWA
 Jak to wytłumaczyć,
 Że w dzisiejszej dobie
 Feka ręce myje,
 A wleżał lepkie oble?!

CH WYSTĘPY, choć nader częste, nigdy nie są zapowiadane. Widownię mają wprawdzie niezbyt liczną — najczęściej jedno, najwyższej dwuosobową, za to z zasady dobrze sytuowaną. W mistrzowski sposób umiemy wykorzystać ten fakt — pobierając (wprawdzie bez zgody i wiedzy widza) za każdy występ honorarium, którego wysokość usatysfakcjonowałoby niejedną zespół estradową.

Repertuar mają wędrowny i urozmaicony — w zależności od okoliczności. Oto kilka recenzji, pisanych nie przez zawodowych krytyków, lecz przez ojców dochochodniowców. H. M.C.:

16 marca bi do mieszkania Józefa F. zapukaly dwie nieznanne kobiety. Były zdziwione nieznajoma wizyta, ale wkrótce sytuacja się wyjaśniła. Otóż dwie panie podające się za zagraniczne artystki, były bardzo spragnione. Poprosiły o podanie szklanki wody. Wymieniono uśmiechy, gospodarz szarmancko podał artystkom wodę, napity się, podziękowały i wyszły. Dopiero po chwili właściciel mieszkania, iknięty złym przeżyciem, zszedł do nieodkrytej szafy i stwierdził, że ulotniło się z niej — 12 tysięcy zł Tytuł po kosztowno dumminutowy występ „artystek”.

W samo południe 24 marca u samotnej mieszkanki Krysypinowa zjawiły się dwie Cyganki. Od razu, na wstępie, wyjaśniły cel wizyty. Otóż ce-

„AR-TYŚ-CI“



lowa przyjechały z Czechostowacji, aby wspomagać osoby samotne, w starszym wieku. Na potwierdzenie tych słów, jedna z przybyłych kobiet pocięła wyjmować z turystycznej torby tary — kupon materiału, bluzkę, tymczasem druga korzystając z nieuwagi gospodyni, blyskawicznie dokonała kradzieży gotówki w kwocie 1200 zł. Jak przystało na artystki tej klasy, odjechały sprzed domu opalonej kobiety nową „warszawę” kierowaną przez trzecią Cygankę. Produkcję śledztwa ustalił rysopis kobiet, oraz ujawnił i zabezpieczył ślady linii papilarnych.

Juz następnego dnia do mieszkania Katarzyny K. w Krakowie przybyły dwie Cyganki przedstawiające się za pracownice Opiekli Społecznej. To był prolog, a epilog — kradzież złotej bransoletki wartości 6 tys. zł, pierścionka oraz paru tysięcy zł.

W tym samym czasie inna grupa artystów przyjechała do Piasekowej w pow. nowosądeckim. Dali herold, że barwy występ w mieszkaniu ob. W. Z. Dopiero po trzech dniach gospodarze zorientowali się, że z szafy do stołu zniknęło 46 tys. zł. W zamian aktorzy pozostawili swoje wizytówki — ślady linii papilarnych i odjechały w nieznaną, na kolejne gościnne występy z taką hojnością finansowaną przez tarbowierynych.

Raz cieniobrewne aktorki wcielają się w finansowańskie turystki, które oferują po atrakcyjnych cenach zagraniczne towary — innymi razem w panie z komitetów dobroczynnych, lub po prostu są tylko spragnionymi artystkami i proszą o szklankę wody.

Na wrocławiu też rzadko kto daje się nabrać, więc wprowadzają bardziej „choditowy” repertuar, i nie narzekają na brak — ani widowni, ani kasy...

Jerzy Leszczyński

REFLEKSJE

- ◆ NA WIOSNĘ NASZE SPOJRZENIA STAJĄ SIĘ BARDZIEJ W DZIEK OCHELONNE.
- ◆ BEZPIECZNIESTO JEST DOTRZEĆ DO JADRA, NIE ROZBIJAJĄC ATOMU.
- ◆ SPRZEDAWCA CZĘŚCIEJ NIŻ W AGĘ, WYKORZYSTUJE PRZE W AGĘ NAD KLIENTEM.
- ◆ BEZDUSZNYCH DIABLI BIORA WYŁĄCZNIE PRZEZ POMYŁKĘ.
- ◆ NIGDY NIE WIADOMO, CO KRYJE SIĘ POD NAGOSCIĄ.
- ◆ SA CZASEM LUDZIE JAK NA ZŁOŚĆ DOBRZY.
- ◆ POEZJA JEST OPISANIEM ŚWIATA BEZ PODANIA JAKICHKOLWIEK WYMIARÓW.

W. Brodow

W poczekalni

Wszedł do poczekalni i zatrzymał się przed biurkiem sekretarki.

Poczekalnia była obszerna i zapelona miękkimi meblami, a sekretarka — błędka z kokietyrnie zadartym nosem i z kapryśnym rysem pomarańczowych ust — w pełni odpowiadała przytulności wspaniałej poczekalni.

— Proszę mi powiedzieć... — zaczął obywatel.

— Jestem zajęta! — ucieła sekretarka.

Mimochodem spojrzawszy na interesanta, zaczęła przekładać z miejsca na miejsce papiery i teczkę.

— Przepraszam... — znowu przemówił interesant.

— Proszę zaczekać!
 — Chciałem się dowiedzieć...
 — Informacji udziela okienko nr 6!
 — sekretarka obrzucała interesanta piorunującym spojrzeniem.
 — Pani jednak jest nieuprzejma! — nie wytrzymał obywatel. — Brak dyrektora ostabił, jak widać, dyscyplinę w biurze...
 — A co to pana obchodzi? — obrzucała się sekretarka.
 — Zostałem właśnie tutaj dyrektorem...
 Błękitne oczy sekretarki błyskawicznie zaokrągliły się. Zerwała się tak gwałtownie, jakby ją podrzuciły sprężyny fotela.
 — Mój Boże! — W jej głosie zdźwięczały nutki pieściocelowej intonacji. — A ja nie domyśliłam się, żeby zaproponować panu herbatkę!... W tej chwili zaczęła przygotowywać... Akurat mam domowe konfitury truskawkowe i świeżo cytrynkę...
 Przetłumaczył z rosyjskiego: FR. SWARZYCA



600-LECIE HOLENDERSKIEGO MIĄSTECZKA WERDEN



Taką włoseną scenę prezentują David Ladd i Sharon Curney w Hyde Parku. David jest synem znanego aktora amerykańskiego Alana Ladda („Jeździec znikąd”) a Sharon córka aktorki angielskiej Rachel Gurney. Rodzice i dzieci wystąpią razem w serialu TV.



Kazimierz Chyła

Miniatury

SZCZĘŚCIARZ. GDY WYSTAWIONO GO DO WIATRU, POWIAŁ AKURAT POMYSŁNY WIATR.

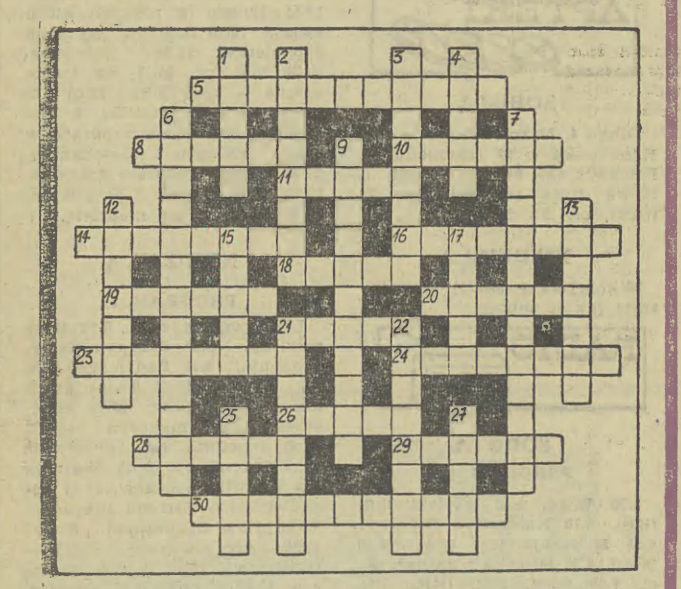
MASKI, KTÓRE OD LAT NAKŁADAŁ ZDEFORMOWAŁY MU TWARZ.

ZNA-CZKI

Z KRAJU. 25 bm. Poczta Polska wprowadziła do obiegu 8 znaczków i blok z okazji zbliżających się Igrzysk XX Olimpiady w Monachium. Poszczególne znaczki przedstawiają: 20 gr. (nakład 8 mln sztuk) — bieg, 30 gr. (8 mln) — igrzysk, 40 gr. (8 mln) — boks, 60 gr. (8 mln) — szermierka, 2,50 zł (4 mln) — zapasy, 3,40 zł (3 mln) — podnoszenie ciężarów, 5,00 zł (1 mln) — kolarstwo, 8,50 zł (1 mln) — strzelectwo, 16,00 + 5,00 zł blok (850 tys.) — powtórzenie rysunku ze znaczka wart. 30 gr., napis i znak Olimpiady w Monachium 1972. Znaczniki drukowano w arkuszach po 50 sztuk na papierze kredowym. Projekt — Waldemar Świerzy. Technika druku — rotograwura.

Z KRAKOWA. 23 bm. odbył się II Ogólnopolski Zjazd Klubu Zainteresowań PZF „Ruch Robotniczy”, który ocenił dotychczasową działalność (o rosnącym zainteresowaniu tzw. filatelistyką zaangażowaną świadczy systematyczny wzrost liczby członków klubu, który aktualnie zrzesza 130 kolekcjonerów z całego kraju). W dyskusji podnoszono m. in. kwestie pomocy metodycznej dla członków klubu, usprawnienia kontaktów, popularyzacji tematyki ruchu robotniczego wśród młodzieży, oceny zborów tematycznych na wystawach. Skład nowo wybranego zarządu klubu przedstawia się następująco: przewodniczący — St. Wryk, sekretarz — I. Jagła, skarbnik — J. Włoczek, członkowie — A. Janikowski, H. Maniak, R. Koliba i K. Kasprzyk.

Z ZAGRANICZY. Poczta NRD emitowała 4 znaczki, przedstawiające typy samolotów używanych aktualnie w tym państwie. Dzieła malarstwa znajdującego się w Galerii Narodowej w Sofii oglądają na 6 znaczkach Bułgarii. Europejską konferencję lekarzy-okulistów w Budapeszcie upamiętniła poczta Węgier 2 znaczkami, na których widnieją portrety wybitnych okulistów węgierskich i zagranicznych. Zjazd poświęcony był z sympozjum filatelistycznym, poświęconym 30-letniemu PPR.



KRZYŻÓWKA NR 17

POZIOMO: 5. zwykle trzy kropki, 8. ma moc ustawy, 10. podium dla skazanka, 11. najmilszy prezent dla pań, 14. pustynny wierzchołek, 16. naczynie do kąpienia dziecka, 18. wieczorna lub poranna, 19. czolowy dramat Wyspiańskiego, 20. śmietankowy cukierek, 21. dźwiga żołnierza na ramieniu, 23. kosztowności, klejnoty, 24. rodzaj szerokiego krawata noszonego dawniej, 26. współczesny (nieżyjący już) malarz krakowski, 28. podrzymujący spodnie, 29. największa z wysp Północy Francuskiej, 30. zaręczynowy podarunek.

PIONOWO: 1. największe jezioro Suwalszczyzny, 2. kocha plotki, 3. zasadniczy element, podwalina, 4. półka na książki, 6. wędrowka dusz, reinkarnacja, 7. zatwardziałe w przekonaniach, 9. nauka o minerałach, 12. ryzykanctwo, 13. dawniej granica miasta (wspak), 15. ważna część prądnicy, 17. jeden z narządów wewnętrznych, 21. średniowieczny fryzjer, 22. przecinek nad wierzchem, 25. dietetyczna potrawa, 27. nasz powszedni.

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie do dnia 9. V. 1972 roku (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „KRZYŻÓWKA NR 17”. Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi redakcja rozstrzyga nagrody w postaci 10 KSIĄŻEK.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 15

POZIOMO: 3. Eurypides, 5. Prawda, 6. obława, 8. czop, 9. przerwa, 11. omen, 15. Kastylla, 16. awantura, 17. galaretki, 20. almanach, 22. prognoza, 23. spiz, 24. przodek, 25. wena, 28. wiedza, 29. gitara, 30. tendencja.

PIONOWO: 1. pruderia, 2. Zdobycwa, 3. etat, 4. stal, 5. prosta, 1. armata, 8. Czarnolas, 10. esperanto, 12. narzędzia, 13. plagiat, 14. Palfax, 16. Rajew, 18. knieja, 21. horyzont, 22. pieniacz, 26. test, 27. Mata.

NAGRODY WYLOSOWALI

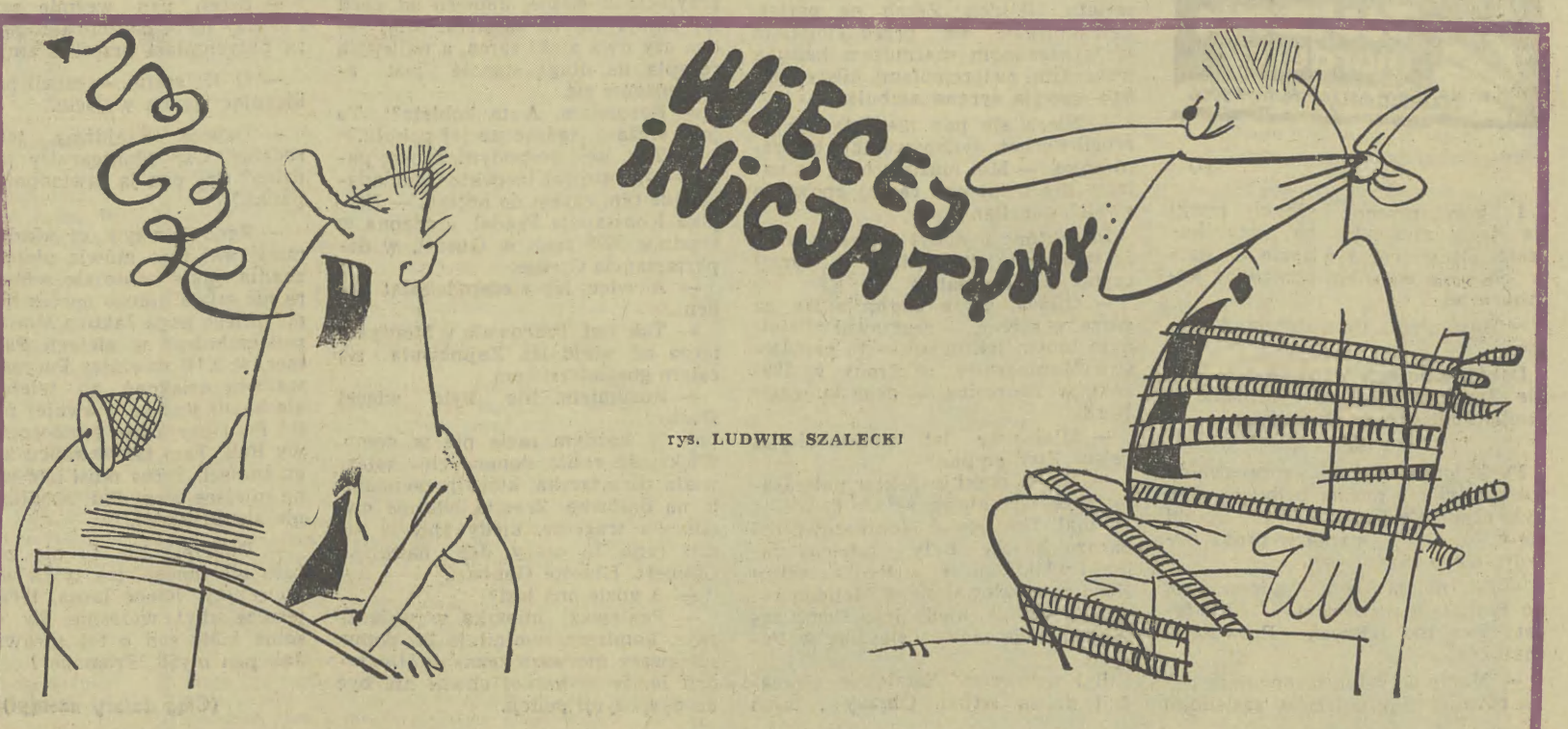
Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 15. z dnia 18/16 IV 1972 nagrody książkowe otrzymują: T. Polfasińska — Kraków, J. Misiołek — Kraków, M. Rogazińska — Oświęcim, K. S. Mularzowie — Kraków, L. Kawecka — Skawina, M. Krajewska — Kraków, A. Mazur — Modlnica, St. Marzec — Nowy Targ, J. Bartke — Kraków, J. Oziadk — Kraków.

NAGRODY WYSLEMY POCZTA.

KTO i CZEGO SZUKA?

Folies Bergere jest zawsze tradycyjne, zawsze mnóstwo w nim nagosci, piór, ozdobiaczki wystawy. Zawsze w jakimś skoczku znajduje się pewna postać historyczna. „Maria-Antonia — wykluczone! — mówi dyrektor tego teatru Michel Gyarmathy. Francuzi wstydzą się tego, co — nią zrobili!... — Natomiast Maria, królowa Szkocji — jest o'key”.

A publiczność — to w 80 procentach Amerykanie. Chcą oni w Paryżu — mówi dyr. Gyarmathy — zobaczyć wstęgi Eiffla i Folies Bergere. Wobec tego to najnowsze rewiz dalem obie te rzeczy naraz. Wstawiłem wieżę Eiffla do spektaklu tak, że Amerykanie mają te rzeczy pod jednym dachem. „Moja teatralna wieża ma 18 metrów wysokości i jest ładniejsza od prawdziwej, różowa”...



rys. LUDWIK SZALECKI